

Rok V.



Nr. 3/15 (51).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO

Lublin, marzec 1933 r.

T R E Ś Ć.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

Pozycja.	Str.
Okólniki i pisma okólne do P. P. Inspektorów Szkolnych i Dyrekcji państwowych zakładów naukowych w okręgu.	
91. w sprawie gospodarki finansowej	448
92. w sprawie księgi ocen sprawowania się i postępów w naukach uczniów	453
93. w sprawie ulg kolejowych dla zbiorowych wycieczek szkolnych	454
94. w sprawie pomocy komitetów W. F. i P. W. dla szkół powszechnych w zakresie wychowania fizycznego	454
95. Ruch służbowy	455

Część nieurzędowa.

96. Od Redakcji	458
Franciszek Mittek — Organizacja pracowni przyrodniczej w szkole powszechnej	459
Aleksander Jakubowski — Centralne pracownie szkół powszechnych w Siedlcach	463
W. Pasternak — Organizacja pracowni geograficzno - przyrodniczej w 7-kl. szkole powsz. w Mordach (pow. siedlecki)	465
Aleksander Jakubowski — Jak zaopatrzyć pracownię fizyczną w pomoce naukowe	466
Dr. A. Chałubińska — O pracowniach geograficznych	469
Dr. J. Pliszczyńska — Wskazówki do urządzenia pracowni filologii klasycznej	470
Józef Bogucki — Modele matematyczne a matematyczne pracownie	472
Marja Nowicka — Praca harcerska na terenie szkoły	474
Przegląd prasy pedagogicznej	481
Z literatury pięknej i książek dla młodzieży	483
Nowe wydawnictwa	486
Komunikat	489
Ogłoszenia	490

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów szkolnych i Dyrekcji państw. zakładów naukowych w okręgu.

91.

OKÓLNIK Nr. 5

z dnia 17.I 1933 r. (Nr. II-1649/33).

w sprawie gospodarki finansowej.

Na zasadzie dotychczasowej obserwacji działalności finansowo-gospodarczej państwowych szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli stwierdzam, że gospodarka Dyrekcji pod względem planowości, oszczędności i legalności wydatków nie stoi — poza nielicznymi wyjątkami na — zadowalającym poziomie.

W tym zakresie działalności Dyrekcji winna nastąpić jaknajrychlej całkowita poprawa, a dotychczasowe braki i niedokładności muszą być bezwzględnie usunięte.

W tym celu postanawiam, co następuje:

Punkt 1. Ogólna planowość gospodarki. Dyrekcje winny w porozumieniu z Kuratorjum ustalić ogólny plan działalności finansowo-gospodarczej szkół na okres najbliższych lat. Okres stopniowej reorganizacji szkolnictwa wymaga szczególnie ostrożnego oraz jak najracjonalniejszego układania i wykonywania planów gospodarczych szkół pod kątem widzenia potrzeb zreorganizowanej szkoły, by dokonywane wydatki zużyte były celowo i oszczędnie, by nadmiar bieżących wydatków i powstające stąd zazwyczaj zadłużenie nie wyczerpywało możliwości płatniczych Dyrekcji w tym czasie, kiedy nowa organizacja szkół wymagać będzie ewentualnie większych i doraźniejszych inwestycji. Ta ogólna planowość finansowo-gospodarcza szkół winna znaleźć wyraz w opracowywanych rocznych planach finansowo-gospodarczych.

Punkt 2. Plany finansowo-gospodarcze. Ze względów zasadniczych muszą Dyrekcje bezwarunkowo zerwać z dotychczasową praktyką czynienia wydatków bez współczesnego pokrycia, powodującego zadłużenie szkół. Wypadki te będą traktować jako przekroczenie kompetencji Dyrekcji.

Gospodarkę szkół winny Dyrekcje całkowicie oprzeć na rocznych planach finansowo-gospodarczych, które należy uważać za budżety szkół w zakresie potrzeb administracyjno-rzeczowych i które obowiązują po zatwierdzeniu ich przez władze szkolne. Do czasu zatwierdzenia planów, o ile to nie nastąpi przed rozpoczęciem roku szkolnego, mogą Dyrekcje wykonywać plany według przedstawionych projektów z tem zastrzeżeniem, że wydatki dotyczyć mogą jedynie koniecznych potrzeb administracyjno-rzeczowych (opał, światło, utrzymanie porządku, drobne naprawy względnie uzupełnienie inwentarza, drobne remonty oraz świadczenia lokalowe)

miesięcznie w granicach 8% preliminowanych kwot w poszczególnych pozycjach wydatków.

W sprawie wykonywania *zatwierdzonych* planów finansowo-gospodarczych postanawiam, że bez pisemnej zgody Kuratorjum nie mogą Dyrekcje wprowadzić do tych planów zmian, które a) zwiększyłyby wydatki bez pokrycia, b) zwiększyłyby wydatki w poszczególnych pozycjach o kwoty ponad 10% sumy, preliminowanej w zatwierdzonych planach, kosztem zmniejszenia wydatków w innych pozycjach.

Gdyby zaszła potrzeba zwiększenia sumy wydatków bez równoczesnego pokrycia (zadłużenie) względnie zmiany o kwoty ponad 10% preliminowanej w poszczególnych pozycjach sumy wydatków kosztem zmniejszenia kwoty wydatków w innych pozycjach (virement), winny Dyrekcje uzyskać na to specjalne zezwolenie Kuratorjum, przedkładając w tym celu umotywowany wniosek.

Postanowienie niniejsze modyfikuje ustęp drugi punktu 2 okólnika Kuratorjum O. S. Lubelskiego z dnia 3 listopada 1932 r. Nr. O-9531/32 w sprawie wyjaśnień do przepisów rachunkowo-kasowych (okólnik Nr. 44).

Do sprawozdań z wykonania planów finansowo-gospodarczych polecam Dyrekcjom dołączać osobne wykazy wszystkich ewentualnych zadłużeń szkoły ze szczegółowym usprawiedliwieniem dokonanych wydatków (z powołaniem się na datę i numer odnośnego zezwolenia Kuratorjum). Zadłużenia te należy nadto uwzględnić w projektach planów finansowo-gospodarczych na rok przyszły (przewidywane wydatki).

Punkt 3. Wpłaty na rzecz Ministerstwa W. R. i O. P. W ustalonej przepisami części i w oznaczonych terminach winny Dyrekcje *bezwzględnie* przekazywać sumy, zastrzeżone do dyspozycji Ministerstwa W. R. i O. P. Oświadczam, że winnych niewykonania tego zarządzenia będą *bezzwłocznie* pociągali do odpowiedzialności służbowej *bez względu na motywy*, dla których wpłaty na rzecz Ministerstwa nie uskuteczniiono.

Punkt 4. Dotacje władz szkolnych. Mogą one obejmować potrzeby szkół w zakresie kredytów na budowy, przebudowy, kapitalne remonty, urządzenie lokaliz szkolnych, na pomoce naukowe i wydatki specjalne według uznania władz. Ustalam następujący sposób ubiegania się Dyrekcji o dotacje i ich przyznawanie: a) potrzebę uzyskania dotacji należy uwzględnić w projektach planów finansowo-gospodarczych, konieczność ich otrzymania uzasadnić szczegółowymi danymi w objaśnieniach, a co do robót budowlanych poprzeć komisijnymi protokołami konieczności i kosztorysami, sporządzonymi przez fachowe organa państwowe, b) władze szkolne, przysyłając Dyrekcjom zatwierdzone plany finansowo-gospodarcze, równocześnie zawiadamiać będą o decyzji w sprawie dotacji i ewentualnie wydawać dalsze zarządzenia porządkowe, ustalające sposób i racjonalne zużycie przyznanych dotacji, c) do czasu otrzymania pisma Kuratorjum, zawiadamiającego o przekazaniu przez Ministerstwo, lub Kuratorjum dotacji i upoważniającego do dokonania na określoną kwotę wydatku Dyrekcje nie mogą wydatku uskutecznić, d) przekroczenie choćby o nieznaczne kwoty przyznanego kredytu bez zezwolenia Kuratorjum jest niedopuszczalne; przekroczenia te Dyrekcje zobowiązane będą pokrywać z części taksy, pozostającej do ich dyspozycji, w ramach zatwierdzonego planu finansowo-

gospodarczego, e) wnioski Dyrekcji o przyznanie dotacji na cele, nieprzewidziane w planach finansowo-gospodarczych, Kuratorjum będzie Dyrekcjom zwracało bez rozpatrzenia.

Punkt 5. Fundusze społeczne. Pobieranie, przechowywanie i wydatkowanie przez Dyrekcje szkół we własnym zakresie działania jakichkolwiek kwot, nie znajdujących uzasadnienia w zarządzeniach Władz Szkolnych, względnie bez mego wyraźnego zezwolenia, jest niedopuszczalne. Zabraniam również P. P. Nauczycielom dokonywania jakichkolwiek zbiorów np. na pomoce naukowe, przybory i t. p. oraz przechowywania i dysponowania pieniędzmi, pochodzącymi z imprez, składek i t. d. na terenie szkół.

Wszelkiego rodzaju fundusze, zebrane przez organizacje szkolne, winny być przechowywane i wydatkowane na podstawie prawomocnych uchwał zarządów tych organizacyj przez ich skarbników lub prezesów za wiedzą i zgodą opiekunów tychże organizacyj w porozumieniu z Dyrektorem szkoły. Dyrektorzy szkół mają obowiązek czuwania, aby gospodarka temi funduszami odbywała się w sposób należyty. W tym celu winni posiadać dokładną ich ewidencję i przeprowadzać osobiście lub przez upoważnionych do tego wychowawców systematyczną kontrolę tych funduszy.

O ile Rada Opiekuńcza (Komitet Rodzicielski, Koło Rodziców i t. d.) przeznaczy ze swoich funduszy pewne kwoty na cele szkolne, wydatkowanie tych kwot winno być dokonywane przez właściwe organa teje Rady, a do Dyrekcji szkół należy jedynie stwierdzenie odbioru i stanu zakupionych przedmiotów oraz ich właściwe zużytkowanie (np. odzież zakupiona przez Komitet Rodzicielski dla ubogich uczniów, produkty, przeznaczone na dożywianie młodzieży i t. p.). Zapomogi i zasiłki gotówkowe Komitetów Rodzicielskich dla młodzieży winny być doręczane uczniom bezpośrednio przez właściwe organa tychże Komitetów.

Punkt 6. Opłaty szkolne uczniów (enic). Z uwagi na ciężkie położenie gospodarcze niektórych grup społecznych, jak rolników, rzemieślników, robotników i t. p. — polecam dyrekcjom postępować w sprawie opłat uczniowskich bardzo ostrożnie. W szczególności zalecam, by Dyrekcje nie wyczerpywały w drugim miesiącu roku szkolnego ogólnego kontygentu zwolnień, licząc się z koniecznością dokonywania dodatkowych zwolnień młodzieży od opłat. Stosunki materialne rodziców i opiekunów uczniów (enic) winny być Dyrekcjom jak najdokładniej znane i na tej podstawie z uwzględnieniem charakterystyki samych uczniów należy dokonywać zwolnień. W sprawach wątpliwych mogą Dyrekcje zasięgać opinii Komitetów (Kół) Rodzicielskich o stanie majątkowym danego ucznia. Chodzi mi o to, by w wypadku całkowitego ubóstwa lub niemożliwości ze strony opieki dziecka uiszczenia terminowych wpłat nie dopuścić do skrzywdzenia młodzieży przez pozbawienie jej możliwości uczenia się lub spowodowanie przerwy w uczęszczaniu do szkoły. Z uwagi na państwowy charakter szkół należy w granicach możliwości łagodzić skutki przeżywanego kryzysu gospodarczego.

Punkt 7. Inwentarz szkół. Organa Państwowej Kontroli stwierdzają wciąż jeszcze, że w wielu szkołach inwentaryzacja nie jest należycie prowadzona. Przypominając tedy okólnik Kuratorjum z dnia 31 sierpnia 1932 r. Nr. O-7879/32, wzywam Dyrekcje do terminowego uporządkowania inwentarza i zaprowadzenia prawidłowej jego ewidencji.

W terminie do dnia 31 sierpnia 1933 r. oczekuję od wszystkich Dyrekcyj zawiadomień pisemnych o uporządkowaniu spraw, związanych z ewidencją inwentarza.

W związku z reorganizacją szkolnictwa zachodzić będzie niezawodnie potrzeba wyzbywania się zbędnego inwentarza. Czynności w tych sprawach muszą być zgodne z obowiązującymi przepisami, ogłoszonymi w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P. z 1930 r., Nr. 6, poz. 92, celem jednak uniknięcia błędów w toku załatwiania powyższych spraw polecam Dyrekcjom zawiadamianie Kuratorjum o powziętych w tym względzie decyzjach i zamierzonym sposobie ich załatwienia. Zaznaczam przytem, że w wypadku konieczności sprzedaży zbędnego inwentarza, należy każdorazowo zawiadomić o tem Kuratorjum, które udzielać będzie Dyrekcjom instrukcyj, w jaki sposób kwoty, uzyskane ze sprzedaży inwentarza, winny być wpłacane.

Punkt 8. Kontrola zakładów. Przypominam Dyrekcjom obowiązek nadsyłania Kuratorjum *bezzwłocznie* po przeprowadzeniu kontroli przez organa Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Kielcach odpisów protokółów kontroli i dołączania szczegółowych wyjaśnień, dotyczących przyczyn zaistnienia ustalonych niewłaściwości i niedokładności oraz sposobu ich usunięcia.

Punkt 9. Wydatki na opał, światło i utrzymanie porządku w państwowych zakładach kształcenia nauczycieli. Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało dotacje na powyższe wydatki w r. szk. 1932/33 zmniejszone o 20% w stosunku do zapotrzebowań bieżących Dyrekcyj. W związku z tem wzywam Dyrekcje do jak najoszczędniejszej gospodarki w zakresie tych wydatków, przyczem oznajmiam, że w zapotrzebowaniu kredytów na rok szkolny 1933/34 i następne lata władze, przyznające dotacje, nie będą uwzględniały zaległości z lat poprzednich. Zarządzenie to ma na celu uzdrowienie gospodarki w zakresie dotacyj.

Punkt 10. Czynsze za lokale, wynajęte na cele szkolne. W związku z notowaną w ostatnich czasach zniżką czynszów polecam Dyrekcjom, które korzystają obecnie z lokali wynajętych, przeprowadzenie rewizji obowiązujących umów w kierunku obniżenia dotychczasowych czynszów przynajmniej o 15—20%. Wierząc, że umiejętne przeprowadzenie tej akcji winno dać pozytywne rezultaty, oczekuję od Dyrekcyj w terminie do dnia 1 kwietnia 1933 r. stosownych sprawozdań i konkretnych wniosków.

Punkt 11. Sprawozdania miesięczne. Polecam Dyrekcjom ściśle przestrzeganie postanowień § 8 okólnika Kuratorjum z dnia 31 sierpnia 1932 r. Nr. O-7879/32 w sprawie nowych przepisów rachunkowo-kasowych. W szczególności przypominam, że załączane do sprawozdań dowody rachunkowe winny być zszyte oddzielnie w zależności od rodzaju wydatków. Oddzielnie zgrupowane i zszyte winny być przeto dowody rachunkowe, dotyczące wydatków z własnych funduszy i dotacyj władz na cele administracyjno-rzeczowe, a oddzielnie każdego innego rodzaju wydatki, jak dotacje na specjalne cele (ogniska metodyczne, urządzenie kursów i t. p.), kredyty na komisje egzaminacyjne nauczycieli szkół powszechnych i t. p. Przytem zaznaczam, że każda grupa dowodów rachunkowych winna być oddzielona od innych grup odpowiedniami okładkami, na których mają

być wyszczególnione wyraźnie rodzaje wydatków w danej grupie dowodów rachunkowych i razem zszyte z temi dowodami.

Punkt 12. Likwidowanie wydatków — rachunki. Celem wprowadzenia jednolitego sposobu likwidowania rachunków, ułatwiającego Kuratorjum prowadzenie kontroli, zarządzam używanie do likwidowania rachunków pieczętek według wzorów, podanych w załączniku.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

Załącznik do okólnika Nr. 5.

Wzory pieczęci do likwidowania rachunków.

Nr. porząd.	FORMA I TREŚĆ	UWAGI
1	<p style="text-align: center;">Taksa administracyjna.</p> <p>Wydatek dotyczy poz. planu fin. - gosp.</p>	<p>Podać numer pozycji (od 12 do 19). Umieszczać u góry rachunku.</p>
2	<p style="text-align: center;">Zapisano do księgi</p> <p>..... <u>inwentarzowej</u> Nr. poz. <u>materiałowej</u> konto</p>	<p>Niepotrzebne zakreślić. Konto dotyczy księgi materiałowej. Umieszczać u dołu rachunku.</p>
3	<p>Wyplacono kwotę zł..... gr..... dnia..... 193..... r. podpis dyr.</p>	<p>Dotyczy wszystkich wydatków. Umieszczać pod tekstem rachunku.</p>

PISMO OKÓLNE

z dnia 11/I. 1933 r. Nr. I-12402/32

w sprawie księgi ocen sprawowania się i postępów
w naukach uczniów.

W związku z wydaną obecnie nową księgą ocen Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządziło pismem okólnem z dnia 22 grudnia 1932 r. Nr. 183/III-9918/32, aby do czasu wydania ogólnych przepisów, dotyczących zasad ustalania ocen, — oceny okresowe były wynikiem postępów ucznia oraz jego sprawowania się *za cały czas od początku roku szkolnego do końca danego okresu*. Stopnie więc, ustalone np. w końcu okresu drugiego (II), będą zarazem stopniami za pierwsze półrocze, a stopnie, ustalone w końcu okresu czwartego (IV), — stopniami za cały rok szkolny.

Przy ustalaniu oceny „wyniku ogólnego” należy przedewszystkiem kierować się zasadą, czy uczeń w roku następnym będzie mógł z pożytkiem dla siebie uczyć się w wyższym oddziale.

Wydana przez Ministerstwo W. R. i O. P. księga ocen oraz przesłane poprzednio dzienniki lekcyjne dla publicznych szkół powszechnych różnią się w niektórych szczegółach od używanych dotychczas świadectw szkolnych.

Do czasu jednak wydania nowych świadectw, co ma nastąpić nie wcześniej niż w roku przyszłym, należy nadal używać dotychczasowych świadectw, kierując się przy ich wypełnianiu następującymi wskazówkami:

1) w świadectwach wpisuje się tylko jedną ocenę z nauki o przyrodzie, nie stawia się więc oddzielnie ocen z przyrody żywej, fizyki i chemii lub higieny;

2) szkoły, które wpisywały w świadectwach oddzielne oceny dla robót ręcznych i robót kobiecych, mogą i nadal nie zmieniać trybu postępowania, winny jednak wprowadzić do księgi ocen również oddzielną ocenę z nauki robót ręcznych;

3) ponieważ w dzienniku i księdze ocen wpisuje się liczby dni opuszczonych, a nie godzin jak w świadectwach, przy wypełnianiu świadectw można wpisywać liczbę godzin opuszczonych równą iloczynowi opuszczonych dni przez przeciętną liczbę godzin nauki dziennej w danym oddziale;

4) liczbę nieusprawiedliwionych spóźnień należy zliczać z wykazu uczęszczania uczniów;

5) świadectwa szkolne, jako „opiekun oddziału”, podpisuje wychowawca.

Powyższe wyjaśnienia podadzą Panowie kierownictwom publicznych szkół powszechnych do wiadomości i zastosowania przy dalszem wypełnianiu księgi ocen.

Równocześnie nadmieniam, że nakład księgi ocen został ograniczony do zapotrzebowania na bieżący rok szkolny ze względu na ewentualną

możliwość wprowadzenia w roku przyszłym poprawek, które mogą się okazać niezbędne po rocznej próbie, a także ze względów programowych i ustrojowych. W związku z powyższem wszelkie ewentualne uwagi o pożądanym zmianach w księdze ocen *polecam Panom nadesłać Kuratorjum w terminie do dnia 10 lipca 1933 r.*

Odpowiedzi negatywne obowiązują.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

93.

PISMO OKÓLNE

z dnia 8 II.1933 r. Nr. O. W. F. - 2626/33

w sprawie 75⁰/₀ ulgi dla zbiorowych wycieczek szkolnych przy przejazdach państwowymi kolejami wąskotorowymi.

Uzupełniając komunikat Kuratorjum z dnia 28.XI.1932 Nr. O-11258/32 o przedłużeniu do dnia 30 kwietnia 1933 r. okresu ważności 75⁰/₀ ulg kolejowych dla zbiorowych wycieczek szkolnych, zawiadamiam, że 75⁰/₀ zniżka od normalnych cen biletów kolejowych przysługuje również przy przejazdach państwowymi kolejami wąskotorowymi.

Kurator Okręgu Szkolnego:

(—) *St. Lewicki.*

94.

OKÓLNIK Nr. 11

z dnia 8.II.1933 r. Nr. O. W. F. - 2627/33

w sprawie pomocy Komitetów W. F. i P. W. dla szkół powszechnych w zakresie wychowania fizycznego.

Na mocy zarządzenia Państw. Urzędu W. F. i P. W. z dn. 20.I.1933 r. Nr. 16/-4/Społ. Powiatowe i Miejskie Komitety W. F. i P. W. obowiązane są do pewnych świadczeń na rzecz wychowania fizycznego w szkołach powszechnych, a mianowicie do:

a) udzielania w porozumieniu z Inspektorami Szkolnymi subwencji na rozjazdy służbowe szkolnym instruktorom powiatowym wych. fiz. [;Wytyczne do budżetów Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F. i P. W. dział A „Wydatki, których pokrycie jest niezbędne”—pkt. 10-ty:]

b) przydzielania pewnych sum Inspektorom Szkolnym na zakup przyborów do prowadzenia wych. fiz. w szkołach powszechnych,

i c) udzielania pomocy przy organizowaniu wycieczek i obozów stałych, organizowanych przez szkoły, harcerstwo i t. d. [;Wytyczne jak wyżej—dział B „Wydatki, których pokrycie jest pożądane”—pkt. 4 i 5-ty:]

W związku z powyższem proszę P.P. Inspektorów Szkolnych o odpowiednie wykorzystanie pomocy Komitetów W. F. i P. W. w pracach nad podniesieniem stanu wychowania fizycznego w szkołach powszechnych.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) St. Lewicki.

95.

RUCH SŁUŻBOWY.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

Pan Minister W. R. i O. P. powierzył Edwardowi Szrotowi, naucz. państw. szkoły przem. handl. żeńsk. w Lublinie pełnienie obowiązków okręgowego wizytatora szkół w tut. Kuratorjum.

Przeniesieni z dniem 1 lutego 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Nowińska Eugenia	urzędnik X st. sł. K. O. S. Lublin	adj. kancel. X. st. sł. do Insp. szkolnego w Lublinie	BP. 1285/32
Żarska Eugenia	adj. kancel. X st. sł. w Insp. szkolnym w Lublinie	adj. kancel. X. st. sł. do K. O. S. Lub.	BP. 1284/32

Szkolnictwo średnie.

Mianowani z dniem 1 lutego 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	na stanowisko	miejsowość	Nr.
Borowiecki Tadeusz	naucz. gimn. państw. im. Unji Lub.	Lublin	BP. 2220/33

Przeniesieni z dniem 1 listopada 1932 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Marczewska Róża	naucz. gimn. państw. im. Unji Lub. w Lu- blinie	naucz. gimn. państw. im. Zamojskiego w Lublinie	BP. 11630/32

z dniem 1 stycznia 1933 r.

Szrot Edward	naucz. gimn. państw. im. Zamojskiego w Zamościu	naucz. Państw. szkoły przem. handl. żeń. w Lublinie	BP. 13673/32
--------------	---	---	--------------

Szkolnictwo powszechne.

Mianowani stałymi kierownikami publ. szkół powszechnych
z dniem 1 lutego 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	na stanowisko	miejsowość	Nr.
Czyż Tomasz	kier. 7 kl. szkoły pow. Nr. 8	w Lublinie	BP. 14069/32
Sowa Kazimierz		w Świerżach	BP. 14168/32
Kolasińska Kazimiera	kier. 7 kl. szk. pow. im. Sienkiewicza	w Tomaszowie Lub.	BP. 12163/32
Sosimowski Aleksander	kier. 7 kl. publ. szk. powsz.	w Borowie	BP. 1515/32

Przeniesieni z dniem 1 listopada 1932 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Błńczycka Janina	w Wolbromiu Nr. 3	w Irenie	BP. 11945/32

z dniem 10 listopada 1932 r.

Wojnarowa Marja	w Kosobudach	w Mokobodach	BP. 12507/32
Pajączek Tadeusz	w Domaszewnicy	w Kocku	BP. 12149/32
Berezowska Paraskewja	w Piotrkowie	w Chmielu	BP. 12212/32
Maciągowa Aniela	w Chmielu	w Piotrkowie	BP. 12210/32
Szturchówna Marja	w Piotrkowie	w Chmielu	BP. 12213/32
Maciąg Stanisław	w Kosarzewie-Górn.	w Piotrkowie	BP. 12211/32

z dniem 1 stycznia 1933 r.

Koryl Alojzy	w Gruszczynie	w Kamionce	BP. 16337/32
Szewczykówna Stefania	w Chełmie Nr. 6	w Lublinie Nr. 11	BP. 13947/32
Szrejterowa Walerja	w Szczebrzeszynie	w Chełmie Nr. 6	BP. 13878/32
Łukaszycowa Zofja	w Feliksówce	w Szopowem	BP. 14139/32
Kosztaluk Edward	w Szopowem	w Feliksówce	BP. 14140/32
Wasyłkiewiczówna Kazim.	w Godziszowle	w Osinkach	BP. 14132/32

z dniem 16 stycznia 1933 r.

Charezińska Wiktorja	w Wielopolu	w Prawiednikach	BP. 841/33
Makarowa Władysława	"	w Ostrówku	BP. 839/33
Makara Władysław	"	"	BP. 840/33
Maliszewska Marja	w Jastrzębich Śmiarach	w Łysowie	BP. 38/33
Krupnicka Józefa	w Łysowie	w Jastrzębich Śmiarach	BP. 36/33
Maliszewski Ryszard	w Jastrzębich Śmiarach	w Łysowie	BP. 39/33
Krupnicki Paweł	w Łysowie	w Jastrzębich Śmiarach	BP. 37/33
Krajewska Janina	w Dobrzankowie	w Biłgoraju	BP. 13258/32
Zimkówna Hieronima	w Kownatach	w Konstancyńowie	BP. 538/33
Chmielewska Kazimiera	w Leśnej	w Andrzejowie	BP. 483/33
Chmielewski Kazimierz	"	"	BP. 483/33
Mrówczanka Marja	w Idalinie	w Gołębiu	BP. 24/33

z dniem 1 lutego 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Pryniewicz Tadeusz	w Zakrzówku	w Blinowie	BP. 14133/32
Makara Leonard	w Wilczopolu	w Puchaczowie	BP. 1598/33
Tkaczukowa Irena	w Puchaczowie	w Ratoszynie	BP. 1195/33
Pilatówna Aleksandra	w Ratoszynie	w Puchaczowie	BP. 1194/33
Okulus Władysław	w Węgrowie	w Maniowach	BP. 1450/33
Konfederakowa Wanda	w Wisznicach	w Łaszczowie	BP. 1089/33
Cyfrowicz Wincenty	w Kamionce	w Gruszczyńie	BP. 1449/33
Misztak Karol	w Wołkowysku	w Białej Podl.	BP. 12834/32

Przeniesieni w stan spoczynku z dn. 31 stycznia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Bagieńska Kazimiera	naucz. szk. pow.	Kocudza	BPE. 708/33
Ziuchowa Marja	„	Barchanów	BPE. 128/33
Świech Karol	„	Lublin	BPE.12100/32

z dniem 28 lutego 1933 r.

Jaworska Stefania	naucz. szk. pow.	Bystrzejowice	BPE.13953/32
Jaśkiewicz Bronisław	„	Smułek	BPE. 1065/33
Chałasińska Aniela	„	Krasnystaw	BPE. 1018/33
Piechura Wilhelm	„	Kreźnica Jara	BPE.14197/32
Zaleska Marja	„	Przewłoka	BPE.13895/33

z dniem 1 marca 1933 r.

Niemczyk Tadeusz	naucz. szk. pow.	Czartowiec	BPE. 13321/32
------------------	------------------	------------	---------------

Przeniesieni w stan nieczynny

Niewidziągłowa Janina	naucz. szk. pow.	Kolonja Stężyca	BP. 1451/33
-----------------------	------------------	-----------------	-------------

Zwolnieni z dn. 30.XI.1932 r.

Kaczorowski Eugenjusz	naucz. szk. pow.	Lublin Nr. 13	BP. 12626/32
-----------------------	------------------	---------------	--------------

z dn. 31 grudnia 1932 r.

Kaczorowska Marja	naucz. szk. pow.	Motycz wieś	BP. 13814/32
-------------------	------------------	-------------	--------------

CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA K. O. S. L.

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4—6.

Czytelnia — od 6—8.

II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Od Redakcji.

Zeszyt niniejszy działu nieurzędowego Dz. Urz. poświęcamy zasadniczo zagadnieniu pracowni szkolnych ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb szkoły powszechnej. Artykuły pp. insp. Mittka, Jakubowskiego i Pasternaka stanowią pewną całość logiczną i osnute są na praktyce szkolnej, mają charakter sprawozdawczy i poparte są doświadczeniami autorów. Artykuły pp. Dr. Chałubińskiej i Dr. Pliszczyńskiej dotyczą głównie szkoły średniej, oparte również na własnem doświadczeniu autorek. — Do zeszytu obecnego dołączamy referat o pracy harcerskiej w szkole — p. M. Nowickiej — jako uzupełnienie numeru styczniowego, poświęconego temu zagadnieniu.

Od obecnego zeszytu zamieszczać będziemy nowy krótki dział sprawozdań i recenzyj z literatury pięknej oraz książek dla młodzieży i dzieci, chcąc nieco urozmaicić nasz Dziennik z natury rzeczy naładowany sprawami pedagogiczno-dydaktycznymi.

Przy sposobności redakcja nadmienia, iż dział nieurzędowy Dz. Urz. jest istotnie nieurzędowym, służy celowi wzajemnego podzielenia się doświadczeniami na terenie różnych dziedzin pracy szkolnej lub ze szkołą związanej, dąży w miarę swych możliwości do informowania o ciekawszych poczynaniach i próbach, które są wiadome redakcji, oraz książkach, nadsyłanych do Centralnej Biblioteki Kuratorjum. Recenzje więc i opinie o książkach, a tezy opracowań i artykułów — są własnością autorów, nie wyrażają więc oficjalnego stanowiska władz szkolnych, choć w praktyce prawie zawsze, jak dotąd, z niem się pokrywały.

Dla informacji, zainteresowania, rozważenia i pobudzenia do samodzielnych badań i prób — pracę tę prowadzimy i nadal kontynuować będziemy.

Organizacja pracowni przyrodniczej w szkole powszechnej.

W programach szkolnych poważne miejsce zajmuje *nauka o przyrodzie*. Przedmiot ten, łącznie z nauką rachunków, geografją i robotami ręcznymi, nadaje szkole powszechnej charakter niejako realistyczny, co w ogólnem naszym wychowaniu może mieć duże znaczenie społeczno-ekonomiczne. Jednak cała wartość naukowo-wychowawcza propedeutycznego kursu przyrody zależy całkowicie od warunków, w jakich przedmiot ten zostanie uczniom podany. Złe metody, zła organizacja pracy, niewłaściwe podejście do przedmiotu — przynoszą więcej szkody, niż zupełne usunięcie przyrody z programów szkolnych.

Charakter nauki o przyrodzie, duch programu nauczania, a także względy społeczno-ekonomiczne i wychowawcze wymagają, aby propedeutyczny kurs przyrody w szkole powszechnej oparty był całkowicie na podstawie doświadczalnej wytworzonej przez własnoręczne ćwiczenia uczniowskie. Szkoła powszechna zatem, zwłaszcza wyżej zorganizowana, posiadać winna odpowiednio urządzonej pracowni przyrodniczą, co jest możliwe przy najmniej nawet sprzyjających warunkach lokalnych.

Opierając się na własnych doświadczeniach, chciałbym tu w najogólniejszych zarysach zwrócić uwagę na zasadnicze momenty, wiążące się z organizacją i prowadzeniem pracowni przyrodniczej.

Umeblowanie pracowni. Zaczynamy od sali szkolnej. Rzecz oczywista, że dana szkoła może przeznaczyć na pracownię taką salę, jaką w danej chwili rozporządzać może. Dążyć jednak należy, aby sala była duża (np. 9×6 m.), sucha, nie nadmiernie słoneczna i w miarę możliwości łączyła się z małym pokoikiem na pomoce naukowe (t. zw. gabinet).

W sali np. o 54 m^2 ustawić można 18 stolików, co da możliwość prowadzenia ćwiczeń z 54 dziećmi.

W skład umeblowania i urządzenia pracowni wchodzi następujące sprzęty:

1) *Stoły do ćwiczeń* o wymiarach: 120×65 cm.; wysokość 75 do 80 cm. Stoły winny być proste, masywne i dość ciężkie; blat gruby, nogi przymocowane do podłogi. Zamiast szuflad stoły posiadają pod płytą półkę (wyciąganie szuflad przeszkadza w pracy) co znacznie obniża koszt stołu. W dzisiejszych warunkach stół taki można nabyć w cenie 8 do 12 zł. za sztukę.¹

2) Zamiast krzeseł do pracowni wstawiamy *taborety*, które zabierają mało miejsca, mogą być zawsze wsunięte pod stół, a teren koło stołu jest wolny. Taborety winny być mocne i z reguły nogi u dołu połączone listewkami (dla wzmocnienia). Koszt taboretu wynosi około 2 zł.

3) *Szafy do przechowywania przyrządów*. Jeżeli niema oddzielnego pokoiku na t. zw. gabinet, przyrządy do ćwiczeń znajdują się w sali zajęć

¹ Podaję ceny z powiatu siedleckiego. Meble do pracowni zamawiać można u stolarzy wiejskich, jednak należy dopilnować wymiarów i udzielić dokładnych wskázówek.

w odpowiednich szafach. Wymiary szaf mogą być różne, zależnie od warunków lokalnych. Zbyt głębokie szafy nie są wygodne (najlepiej 40 cm). Jednak szafy powinny być estetyczne, o prostej konstrukcji, możliwie jednolite i do połowy oszklone. Można również (zamiast szaf) do wolnej ściany przymocować odpowiednie półki, do których zostają przymocowane drzwi, a wówczas cała ściana zostaje jakby nakryta szafą. Koszt jednej szafy wynosi od 30 do 50 zł.

Do przechowywania odczynników i szkła musi być szafa oddzielna i pamiętać należy, że odczynników chemicznych obok przyrządów metalowych trzymać nie wolno (niszczą przyrządy).

Jest to — pomijając inne urządzenia, jak stół dla nauczyciela, tablica, wiadra, kosz do śmieci, termometry i t. p. — najważniejsze umeblowanie, od którego zaczynamy organizować pracownię.

Widzimy zatem, że samo urządzenie (oczywiście najprostsze) pracowni przyrodniczej jest bardzo tanie, a wyzyskanie i zużytkowanie istniejących warunków i możliwości w sposób jaknajbardziej celowy zależy w dużej mierze od inicjatywy i trwałych wysiłków kierownika szkoły.

Pomoce naukowe. Gromadzenie przyrządów do pracowni odbywa się stale i systematycznie. Pod tym względem pracownia nigdy nie jest całkowicie wyposażona. Przyrządy te zazwyczaj są niekompletne, ale stanowią one zaczątek pracowni i należy je stopniowo uzupełniać. Jeżeli chodzi o sprowadzanie nowych rzeczy, to zaczynać należy od przedmiotów najtańszych, a zarazem najpotrzebniejszych, które mogą służyć przy wykonywaniu różnych ćwiczeń (lampki spirytusowe, statywy, wanienki pneumatyczne, kolby, retorty, próbowki i t. p.). Przedmioty drogie przesuwamy na plan dalszy.

Należy odrazu gromadzić komplety, tak, by każdy stolik posiadał swoje przyrządy do wykonywania własnoręcznych ćwiczeń. To elementarny warunek organizacji zajęć pracowni.

Wiele rzeczy wykonać można samemu.¹ To też jest rzeczą ze wszechmiar konieczną, aby kierownik pracowni przyrodniczej pozostawał w ścisłym związku z nauczycielem robót ręcznych. Przyrządy własnej konstrukcji muszą być jednak dokładne i wykonane solidnie, gdyż w przeciwnym razie nie spełnią swego zadania. Jeżeli jakiś przyrząd własnej konstrukcji razi zmysł estetyczny, a przytem jest niedokładny, to go lepiej z pracowni usunąć.

Przyrządy w szafach muszą być rozmieszczone działami, np. ciepło, pomiar, elektryczność i t. p., gdyż tego wymaga ład i porządek pracowni.

Kurz, nieład i wilgoć w szafach z przyrządami — są niedopuszczalne.

Organizacja pracy. Najtrudniejszą przeszkodą, jaką początkowo pokonać musimy, to sama organizacja pracy. Przejście od „metody w ławce” do metody „przy stolikach” jest dość trudne i zazwyczaj pierwszy rok zajęć w pracowni jest dla nauczyciela okresem prób i błędów. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na bardziej szczegółowe omówienie organizacji zajęć w pracowni przyrodniczej. Zwrócę tu tylko uwagę na zasadnicze momenty metody laboratoryjnej.

¹ Patrz artykuł: „Jak zaopatrzyć pracownię w pomoce naukowe”.

1^o *Słowo nauczyciela* odgrywa również bardzo ważną rolę i w pracowni przyrodniczej. Nauczyciel musi, mimo zajęć praktycznych, wiele prawd dzieciom powiedzieć, rozwinąć i uzasadnić. Należy jednak unikać słów, że tak powiem, bez pokrycia, bez treści, które przerastają poziom umysłowy dzieci co w pracowni nazwać można ilustrowanym werbalizmem. W pierwszym rzędzie nie należy żałować czasu na wskazówki praktyczne, mające na celu prawidłową organizację, będącą zasadniczym warunkiem harmonijnej współpracy. Zajęcia w pracowni nie mogą razić brakiem organizacji. Klasa musi wiedzieć jak w pracowni pracować należy. I tu decydującą rolę odgrywa osobowość i zaradność nauczyciela.

2^o *Samodzielne ćwiczenia dzieci* są z natury rzeczy podstawą zajęć w pracowni. Aby zajęcia praktyczne osiągały swą wartość naukowo-wychowawczą, muszą być ku temu odpowiednie warunki zewnętrzne. Metody pracy mogą być różne, ale zawsze przestrzegać trzeba następujących zasad:

a) przy jednym stoliku (komplecie przyrządów) nie powinno siedzieć więcej niż troje dzieci (w wyjątkowo ciężkich warunkach — czworo dzieci),

b) wszystkie komplety przyrządów muszą być jednakowe, aby wszystkie dzieci miały podobne warunki pracy,

c) każde doświadczenie musi być dokładnie przez nauczyciela przygotowane,

d) myśl nauczyciela, a tem samem i dzieci, musi być skoncentrowana na jednym zagadnieniu, aby z przebiegu doświadczenia *wyciągnąć odpowiednie wnioski*. Rozkład materiału naukowego musi być dokładnie przemyślany.

Sposób prowadzenia ćwiczeń może być różny, jednak w szkole powszechnej najlepszy jest system ćwiczeń *równorzędnych* t. j. wszyscy uczniowie w klasie wykonują w tym samym czasie to samo ćwiczenie.

3^o Oprócz samodzielnych ćwiczeń przeprowadza się w pracowni *demonstrowanie* pewnych zagadnień. Sposób ten prowadzony jest bądź to z braku większej liczby kompletów do samodzielnych doświadczeń, bądź z obawy niebezpieczeństwa, bądź też na skutek zbyt złożonego mechanizmu danego przyrządu.

Demonstracja ilustruje jakby słowo nauczyciela, uzasadnia podaną prawdę, lub też służy do wyprowadzenia wniosku z procesu doświadczenia.

Z konieczności niekiedy ograniczyć się musimy do demonstrowania tych zjawisk, które wymagają kosztowniejszych przyrządów, ale obok tego stosujemy ćwiczenia uczniowskie, zaczynając od tych, które dadzą się przeprowadzić środkami tanimi i prostymi. Te dwa sposoby nauczania, poparte umiejętnym słowem nauczyciela, nawzajem się uzupełniają i tworzą razem harmonijną całość.

Z pracą laboratoryjną wiązą się ściśle zeszyty uczniów. Są one w pracy konieczne, ale niemniej stanowią poważny kłopot dla nauczyciela. Przedewszystkiem chodzi o rysunki i opisy. Zasadniczą rolę odgrywa sam rysunek a nie opis. Rysunek jest jakby notatką, winien być odręczny, schematyczny, niezbyt mały, z zachowaniem proporcji i nie może zawierać błędów rzeczowych.

Notowanie zaś należy ograniczyć do minimum. Najlepiej poprzestać na b. krótkich (jednowyrazowych) objaśnieniach rysunku, pamiętając, że zbyt długie opisy przebiegu doświadczenia więcej przynoszą szkody niż pożytku. Wystarczy jeżeli dziecko zanotuje numer ćwiczenia, datę, temat,

wykona rysunek ilustrujący możliwie dokładnie przebieg doświadczenia i pod kierunkiem nauczyciela poczyni krótkie i jasne objaśnienia, poparte zwięzłymi spostrzeżeniami z przebiegu doświadczenia. W zeszytach dopuszczalne są również obliczenia, łatwe zadania i wykresy. Dłuższe notatki, dotyczące samego materiału, na tym poziomie całkowicie zawodzą. Zeszyty odgrywają dużą rolę przy t. zw. powtórzeniach i winny one być wyrazem samodzielnej pracy ucznia.

Różne rodzaje pracowni. 1) *Pracownia w szkole 7-klasowej.* Mając na uwadze organizację pracowni dla danej szkoły, zazwyczaj mówimy o pracowni fizyko-chemicznej. Jest to pewne nieporozumienie, albowiem względy praktyczne wymagają, aby dział pracy laboratoryjnej rozszerzyć i na inne przedmioty, a w danym wypadku na przyrodę żywą i geografję. Koszt urządzenia będzie prawie ten sam, a organizacja zajęć w szkole 7 kl. całkowicie zezwala na to, aby z pracowni korzystało więcej oddziałów. Dlatego też korzystniej jest zamiast pracowni fizyko-chemicznej organizować pracownię przyrodniczo-geograficzną.¹ W pracowni takiej gromadzi się pomoce naukowe (w różnych szafach) do tych wszystkich przedmiotów, sala jest dobrze wykorzystana, a skutkiem tego daje większe korzyści. Ma to również i tę dobrą stronę, że pomoce naukowe do przyrody i geografji są zgromadzone w jednej sali, nie wędrują z klasy do klasy, nie ulegają niszczeniu, a przy prowadzeniu różnych ćwiczeń często się uzupełniają.

2) *Pracownia w szkole niżej zorganizowanej.* W szkole niżej zorganizowanej, o mniejszej liczbie dzieci, organizować można salę zajęć praktycznych, rozszerzoną i na roboty ręczne. Przybywają wówczas do tej sali strugnice z odpowiednimi nakrywami, maszyny do szycia, oraz oddzielne szafy z narzędziami robót ręcznych.

Szkół niżej zorganizowanych jest u nas dużo, a warunki ekonomiczne nie pozwalają na organizację w jednej szkole różnych pracowni. Jedna sala, odpowiednio wyposażona, dostosowana do metod laboratoryjnych, całkowicie zaspokoi potrzeby zarówno przyrody żywej i martwej, jak geografji i robót ręcznych. Oczywiście salę zajęć praktycznych, względnie pracownię przyrodniczo-geograficzną, uzupełnia ogród szkolny, ale ten ostatni nie łączy się z tematem niniejszego artykułu.

3) *Pracownie centralne.* W miastach, gdzie jest więcej szkół powszechnych, organizowane są pracownie centralne, zaspokajające potrzeby kilku sąsiedzkich szkół. Urządzenia i metody pracy w pracowniach centralnych są w zasadzie takie same jak w pracowniach szkół pojedynczych. Ze względu na większe możliwości i bardziej intensywną pracę są one zazwyczaj dobrze wyposażone i z reguły mieć muszą oddzielny gabinet na pomoce naukowe. Gabinet ten jest warsztatem pracy kierownika pracowni i ew. laboranta. Kierownik pracowni ma zazwyczaj pewną zniżkę godzin i jest niejako instruktorem (prowadzi ćwiczenia instrukcyjne) dla personelu, zatrudnionego w danej pracowni.

Zadanie pracowni centralnych jest bardzo duże. Skupiają one najbardziej fachowy personel nauczycielski, który z większą wnikliwością śledzić może postępy metod laboratoryjnych i prowadzić pewne eksperymenty, a stąd pracownia centralna musi być niejako ośrodkiem fachowej

¹ Patrz art. „Pracownia przyrodniczo-geograficzna w Mordach” (pow. siedlecki).

pracy dla danego powiatu. Kierownik pracowni centralnej, np. w mieście powiatowym, winien być w ścisłym kontakcie z kierownikami pracowni szkolnych z całego powiatu.

Dość uciążliwym staje się w pracowniach centralnych doprowadzanie dzieci ze szkoły macierzystej do pracowni. Dzieci te zwykle po dwu godzinach zajęć wracają do swej szkoły. Można tego uniknąć, jeżeli warunki lokalne pozwalają na to, by w jednym gmachu można było, obok pracowni fizyko-chemicznej, zorganizować i inne pracownie np. robót ręcznych, biologiczną z ogrodem szkolnym, względnie geograficzną. Wówczas pracownie mają swój własny podział zajęć, a dzieci przychodzą do pracowni na cały dzień, przechodząc kolejno z jednej do drugiej pracowni¹ (typ siedlecki). Uzgodnienie podziału zajęć z poszczególnymi szkołami jest bardzo łatwe i nie nastęrcza żadnych trudności.

Z powyższego dość schematycznego przeglądu widzimy, że możliwości w kierunku organizowania pracowni szkolnych są bardzo duże. Metody laboratoryjne w szkole powszechnej, ze względu na ich walor wychowawczy, zasługują dziś na specjalną uwagę. Metody te wymagają wprawdzie pewnych urządzeń, a zatem i środków finansowych, o które w dzisiejszych warunkach jest dość trudno, jednak nadzwyczaj tania robocizna, niskie ceny na pomoce naukowe i wielka możliwość „własnego pomysłu” stwarzają pod tym względem warunki sprzyjające, co przy dużej pomysłowości i energii ze strony nauczycielstwa daje już dziś gwarancję pomyślnego rozwoju metod laboratoryjnych w szkołach powszechnych.

Aleksander Jakubowski.

Centralne pracownie szkół powszechnych w Siedlcach.

Są one przykładem zastosowania metod laboratoryjnych w szkole powszechnej w zakresie nie jednego tylko, lecz szeregu przedmiotów.

Celowi temu służą pracownie: fizyko-chemiczna, biologiczna z ogrodem szkolnym, geograficzna, robót ręcznych (drzewo i metal), słoju tekturowego i robót kobiecych. Zajmują one całe II-gie piętro (11 sal) obszernego budynku miejskiego przy ulicy Błonie 4. (Parter i I-sze piętro zajmuje szkoła powszechna Nr. 4). Oprócz wymienionych 6-ciu pracowni właściwych są następujące ubikacje pomocnicze: pokój przygotowawczy i jednocześnie skład przyrządów pracowni fizyko-chemicznej przyległy bezpośrednio do sali ćwiczeń; taki sam pokój, mieszczący jednocześnie hodowlę, sąsiaduje z pracownią biologiczną; wspólna przygotowalnia dla 3-ch pracowni robót. Pozatem pokój nauczycielski, sala rekreacyjna i magazyn.

Wyposażenie w chwili obecnej jest prawie kompletne. Oprócz ściśle dostosowanego do pracy laboratoryjnej umeblowania oraz kompletów pomocy naukowych właściwych każdemu działowi nauczania, pracownie posiadają szereg urządzeń i środków technicznych, któremi nawet starsze pracownie poszczycić się nie mogą, jak np. własne kino, całkowicie urzą-

¹ Patrz art.: Centralne pracownie szkół powszechnych w Siedlcach.

dzona stacja meteorologiczna, przyrządy do pomiarów na gruncie; wszystkie stoły do ćwiczeń w pracowni fizycznej są pod prądem. Jako źródło służy sieć oraz bateria akumulatorów. Rozdzielnica i ładowanie na miejscu.

Znaczna część umeblowania, a zwłaszcza przyrządów do ćwiczeń wykonana jest na miejscu. Wartość inwentarza wynosi 73.500 zł. Na taką też sumę został on ubezpieczony od ognia.

Z pracowni korzystają dzieci wszystkich 7-miu szkół miejskich, poczynając od oddziałów 4-tych, w liczbie 2076, mieszczących się w 42 oddziałach oraz szkoła hebrajska „Tarbut”. Zcentralizowanie szeregu pracowni w jednym miejscu usunęło wędrownkę dzieci ze szkoły do pracowni i z powrotem. Oddział przychodzi na cały dzień raz lub dwa razy w tygodniu i przechodzi z jednej pracowni do drugiej. (Z tego tytułu każda szkoła zyskuje codziennie jedną lub 2 sale wolne, w których umieszcza oddziały wędrujące).

Podział godzin jest uzgodniony ze wszystkimi szkołami. Godziny przeznaczone przez program na przyrodę martwą, żywą i roboty wszystkie odbywają się w pracowniach. Jedyne geografja nie mieści się całkowicie w pracowni i niektóre oddziały mają część godzin w szkole macierzystej. Jednostki lekcyjne są przeważnie dwugodzinne.

Personel nauczający składa się wyłącznie ze specjalistów. Na czele każdej pracowni stoi kierownik, który ma pewną zniżkę godzin. Do obowiązków kierownika należy przede wszystkim instruowanie nauczycieli pracujących w jego dziale, nadzór nad ich pracą, doskonalenie metody oraz gromadzenie i ulepszanie środków technicznych. W odstępie tygodniowym zwołuje on zebrania instrukcyjne, na których zakreśla się program tygodnia, przerabia się ćwiczenia, omawia się przebieg ćwiczeń od strony metodycznej i technicznej. Kierownik często przeprowadza lekcje pokazowe, poczem następuje wymiana zdań celem wysnucia wskazań natury dydaktycznej. Na tych zebraniach mogą być obecni nauczyciele z powiatu. Kierownicy biorą żywy udział w konferencjach rejonowych zarówno na miejscu jak i w powiecie. Prowadzą organizowane przez inspektorat kursy dla nauczycieli z powiatu. W roku ubiegłym odbył się tygodniowy kurs dla nauczycieli przyrody martwej i robót ręcznych; w bieżącym roku szkolnym — dla nauczycieli przyrody żywej. Pozatem kierownicy udzielają zgłaszającemu się nauczycielstwu porad w sprawach metodyki i rzeczowych, wypożyczają pomoce naukowe. W ten sposób pracownie stają się powoli ośrodkiem instruktoryjnym dla powiatu.

Pracownie są czynne cały dzień od godziny 8 do 16⁵⁰. Przygotowaniem materiałów czy też potrzebnych kompletów przyrządów na każdą lekcję zajmują się odpowiednio wyćwiczone laborantki.

Podstawą finansową pracowni są uchwalone przez Opieki Szkolne 50 groszowe składki miesięczne dzieci zainteresowanych oddziałów. Powinno to dawać przeszło 1000 złotych. Jednak wskutek kryzysu wpływa tylko 800 zł. Połowa tej sumy idzie na regulowanie zobowiązań z okresu organizowania pracowni, reszta na materiały do robót, odczynniki i inne potrzeby bieżące. Ściąganiem tych pieniędzy zajmują się poszczególne szkoły. Podkreślić należy pełny zrozumienia, życzliwy a co najważniejsze czynny stosunek kierowników szkół siedleckich do Pracowni Centralnych. Oni to, dając środki pieniężne, przyczynili się głównie do powstania i rozwoju pracowni.

Pod względem prawnym sytuacja Centralnych Pracowni nie jest jeszcze jasna. Życie jednakże już usamodzielniało tę instytucję międzyszkolną, zmusiło do wyodrębnienia inwentarza, administracji a także personelu nauczycielskiego, który z małymi wyjątkami całkowicie zatrudniony jest w pracowniach.

Władze szkolne niewątpliwie w najbliższym czasie uregulują i tę sprawę.

W. Pasternak.

Organizacja pracowni geograficzno-przyrodniczej w 7-kl. szkole powsz. w Mordach (powiat siedlecki).

Pracownia mieści się w dużej sali o powierzchni 52 m². Umeblowanie jej składa się: z jednej dużej potrójnej, jednej podwójnej i trzech narożnych szaf do połowy oszklonych; stół do demonstrowania, 10 stołów czteroosobowych, 40 taboretów, przed stołami wieszak, na którym można umieścić na wałkach 15 map i duża ścienna tablica — dopełniają urządzenia pracowni. Ściany są przyozdobione obrazkami i ramkami tak pomyślanymi, żeby zależnie od lekcji, jaka jest przeprowadzana, wkladać obrazy geograficzne lub przyrodnicze.

Koszty umeblowania przedstawiają się następująco: szafy o trzech ścianach (front i boki) — 200 zł, szafy narożne — 100 zł., 10 stołów — 140 zł., taborety — 100 zł., stół do demonstrowania — 50 zł., wieszak do map — 30 zł., razem — 620 zł. ¹⁾

Pomocze naukowe, zgromadzone w pracowni, pochodzą z dwóch źródeł: część pomocy została wykonana przez uczniów starszych oddziałów i nauczycieli danego przedmiotu, część zaś zakupiono za ogólną sumę 1800 zł.

Dotąd zupełnie dobrze wyposażone są następujące działy: biologja, geografja, zoologja, i chemja, słabiej natomiast fizyka. Pracownia więc posiada: mikroskop, 10 lup, lampę projekcyjną, 100 przezroczy, przyrząd do wyświetlania filmu, całkowite urządzenie do chwytania, rozpinania motyli i wodnych owadów, 3 akwarja, okazy ptaków, zwierząt, gadów i płazów krajowej fauny, dostosowane do programu ministerjalnego, mapy Polski i wszystkich części świata, 2 duże globusy, atlasy świata zwierzęcego i roślinnego, obrazy z przyrody żywej, duży zbiór minerałów, 200 tomową bibliotekę z dziedziny biologji i geografji.

Również przy szkole założono ogródek szkolny, urządzony według zbiorowisk świata roślinnego jako to: łąka, staw, ogród warzywny, ogród kwiatowy, zaczątek lasu, aby młodzież mogła bezpośrednio obserwować wszystkie przejawy życia roślinnego. W tym dziale przy minimalnych wydatkach zrobiono dużo, a jest nadzieja, że jeszcze w bieżącym roku szkolnym ogródek tak zostanie zorganizowany, żeby całkowicie mógł odpowiadać wymaganiom, postawionym ogródkom tego typu.

¹ Umeblowanie to sprawiono w roku 1930; w dzisiejszych warunkach byłoby ono o 50% tańsze; czyli takie samo urządzenie można było nabyć za cenę około 350 złotych.

Dział chemiczny jest zaopatrzoney we wszystkie odczynniki chemiczne, lampki spirytusowe, kolby, zlewki, klosze do zbierania gazów, parowniczkę, termometry i t. d. w takiej ilości, że można prowadzić równocześnie ćwiczenia w 9 grupach. Do fizyki dużo przyrządów zakupiono w wytwórniach pomocy szkolnych, większość jednak została wykonana na miejscu. Są to: przyrządy do wykazania prostoliniowego rozchodzenia się światła, kąta padania i załamania, padania i odbicia, ekrany, maszyna elektrostatyczna, dzwonki elektryczne, wewnętrzne telefony, elektroskopy, wahadełka elektryczne, modele telegrafu, cewki indukcyjne, dźwignie, kołowroty, równie pochyłe i inne.

Jak widać z tego krótkiego przedstawienia, dział pomocy naukowych, wykonanych w szkole, jest dość obfity i różnorodny i wyraźnie wykazuje, jaką drogą w dobie ekonomicznego kryzysu należy zdobywać fizyczne przyrządy.

Pracownia w Mordach była organizowana od 1930 r., dlatego też koszty jej urządzenia są dość duże w porównaniu z cenami obecnymi, bo wynoszą około 2800 zł. W kwocie tej mieszczą się dotacje Inspektoratu Szkolnego, Dozoru Szkolnego, magistratu m. Mordów, dochody z imprez i przedstawień szkolnych, wpisowe i dobrowolne składki Rodzicielskiego Komitetu.

Praca w pracowni została zorganizowana w następujący sposób: począwszy od IV. oddziału na lekcję przyrody żywej, fizyki, chemii, geografii uczniowie przychodzą do pracowni i tu, zależnie od lekcji, ilości przyrządów, niektóre ćwiczenia są demonstrowane, inne przerabiane w grupach. Przy nauce biologii grupy liczą po 5 dzieci, przy fizyce 6—4 (pracownia posiada mniej przyrządów). Każda grupa otrzymuje potrzebne przyrządy, pewne zagadnienie np. badanie kwiatu, i rozpoczyna obserwacje, notuje wynik obserwacji, rysuje, wyciąga wnioski z pomocą nauczyciela. Wogóle na każdej lekcji dąży się do tego, aby w dziecku rozbudzić zainteresowanie do przyrody, nauczyć celowej obserwacji zjawisk, zachodzących w przyrodzie przyzwyczaić do ścisłego i logicznego ujmowania zagadnień, dostarczyć pewną sumę wiadomości, ograniczyć wykład nauczyciela do minimum, a zaprawić ucznia do samodzielnej pracy. Takie są zadania i cele, które postawiła sobie pracownia geograficzno-przyrodnicza w Mordach.

Aleksander Jakubowski.

Jak zaopatrzyć pracownię fizyczną w pomoce naukowe.

Najprościej byłoby sporządzić odpowiedni wykaz, udać się do jednej ze znanych firm i tam zaopatrzyć się we wszystko. Lecz końcowa cyfra rachunku rychło przekona nas jak bardzo nierealną obraliśmy drogę. I nic dziwnego. Pracownia fizyczna, skoro ma być pracownią, winna posiadać już nie pojedyncze sztuki, lecz całe komplety do ćwiczeń, liczące 12—15 sztuk. A na to potrzebne są krociowe sumy.

Pozostaje więc zaopatrzenie pracowni „we własnym zakresie”. — Od czego zacząć? Przedewszystkiem należy rozejrzeć się w tem co posiadamy. Wszystkie przyrządy należy pościągać, obejrzeć i doprowadzić do stanu używalności, poczem ustalić, co jest najpotrzebniejsze. Następnie należy

zapoznać się z literaturą (niestety bardzo ubogą), traktującą o budowie przyrządów do fizyki. Wreszcie nawiązać ścisły kontakt z pracownią robót ręcznych i „robociarzem”. Nie należy się jednak łudzić, iż „robociarz” na lekcjach robót wykona wszystkie potrzebne fizykowi przyrządy. Będzie on się temu opierał i dowodził (zresztą zupełnie słusznie), że cel robót jest inny, że istnieje program, który trzeba wykonać, że rysunek techniczny przyrządów jest zbyt skomplikowany, a wykonanie wymaga poznania odrazu wielu technik, co uniemożliwia stopniowanie trudności i t. p. Nie starajmy się go przekonać. Gdyby bowiem robociarz podjął się dostarczać nam potrzebnych pomocy to i tak nie będziemy z tego zadowoleni. Przewszystkiemu przyrządy będą wykonywane zbyt powoli i z reguły nie będą gotowe na termin, ponieważ czas pracy uczniów jest ściśle ograniczony, a trudności duże. Powtóre, jeżeli grupa uczniów wykonuje np. 12 jednokowych przyrządów, to zawsze 2—3 sztuki nie udadzą się i otrzymamy komplet niezupełny. Te zaś, które przyjmujemy, będą miały różne wymiary i wykonane po większej części nieudolnie. Zarówno strona estetyczna jak i przydatność pozostawiają zwykle wiele do życzenia.

Gdyby jeden uczeń mógł wykonać wszystkie modele danego typu (lub przynajmniej jednakowe części do nich), to niezawodnie po pierwszym mniej udanym następnym byłyby coraz lepsze, a ostatnie niedalekie od doskonałości. Niestety systemu Forda zastosować w szkole nie można, ze względu na przepełnienie klas, a co gorsze, takie zmechanizowanie pracy przekreśliłoby wychowawcze i kształcące znaczenie robót ręcznych.

Praktyka wykazała, że uczniowie mogą wykonać na lekcjach robót tylko nieliczne, mniej skomplikowane przyrządy, np. łapki, statywy do probówek, walce żelazne i niektóre inne.

Przyrządy bardziej skomplikowane wykonać powinien sam fizyk.

Jeżeli wspominałem o nawiązaniu ścisłego kontaktu z pracownią robót ręcznych, to miałem głównie na myśli wolny dostęp do pracowni i jej urządzeń oraz możliwość korzystania z fachowych wskazówek robociarza. Zasięgnawszy jego opinii, dobieramy sobie 2-ch względnie 3-ch zdolniejszych uczniów klas starszych i z nimi w godzinach pozaszkolnych przystępujemy do roboty. Jeszcze lepiej nie posługiwać się uczniami, lecz zaangażować 1-go absolwenta szkoły rzemieślniczej (a nawet powszechnej) który za minimalną opłatą (30 zł. miesięcznie) będzie chętnie i gorliwie pracować.

Projektując przyrząd, fizyk nie powinien sugerować się znanymi powszechnie przyrządami. Są one często tradycyjne i niezawsze odpowiadające swemu celowi. Dla przykładu przytoczę będący w handlu model czynny telegrafu. Na małej podstawie zestawione są liczne części aparatu, przyczem na plan pierwszy wybija się błyskotliwy przyrząd zegarowy. Części istotne nikną. Niełatwo na takim przyrządzie wyjaśnić zasadę telegrafu. Mam w swojej pracowni maszynkę do elektryzacji, wykonaną przez jedną z firm. Połączenia uzwojeń transformatora z odpowiednimi zaciskami poprowadzone są pod spodem deski podstawowej i starannie zaklejone papierem.

Projektując przyrząd, należy zdać sobie sprawę, co on ma wykazać, a wtedy szukać najprostszego rozwiązania. Dobry przyrząd musi mieć schematyczne ujęcie, łatwy dostęp dla obserwacji, pewność w działaniu,

estetyczny wygląd. Po zaprojektowaniu z reguły jeden model należy wykonać całkowicie, wypróbować, poczem dopiero przystąpić do powielania. Pracę tę wykona pomocnik, a w braku takiego sam nauczyciel. Nie zabierze ona mu dużo czasu, jeżeli potrafi ją sobie należycie zorganizować, pamiętając głównie o tem, że czynności jednakowe muszą być wykonane u wszystkich egzemplarzy danego przyrządu, poczem dopiero przechodzi się do czynności następnych.

Wykonywując przyrządy własnymi siłami, wpada się zwykle w szkodliwą skrajność: wszystko robi się własnymi rękami. Marnuje się niepotrzebnie dużo czasu, energii. Łatwo przychodzi zniechęcenie. Zapomina się, że przecież są rzemieślnicy, stolarze, tokarze, ślusarze. Za małą opłatą wykonają oni to, co zajęłoby nam wiele drogiego czasu. Np. 12 podstawek drewnianych politurowanych wykona stolarz (stały dostawca) za 1 zł. 20 gr. Ile godzin pracy zmarnowałby fizyk i czy te podstawki wyglądałyby tak samo?

Niech fizyk pozostawi sobie montowanie a wykonuje tylko te części, których oddanie rzemieślnikowi nie kalkuluje się lub wymaga zbyt długich wyjaśnień. Wykonywać przyrządy należy planowo, działami, w miarę przerabiania materiału z fizyki. Bardzo ważną sprawą jest zgromadzenie potrzebnych surowców. Dużo się mówi o użytkowaniu nieużytków. Istotnie zużyte pilniki są znakomitami magnesami, pudełka od pasty do butów z podziurkowanymi wieczkami doskonale rozsiewają opiłki żelazne, stare kulki łożyskowe znajdują wiele zastosowań. Lecz absurdem byłoby skupować nieraz za złote pieniądze stare pilniki, skoro za 3 zł. 50 gr. dostaniemy kg. stali, z której zrobimy 12 jednakowych estetycznych magnesów. Wogóle i tu nie należy przesadzać i często rezygnować z wykorzystania nieużytków na rzecz solidności w działaniu i estetycznego wyglądu. Materiał wogóle nie jest drogi, jest on jednak bardzo różnorodny i trzeba umieć go wyszukać. O ile brak go na miejscu, trzeba wejść w porozumienie z pierwszym lepszym sklepem danej branży, który sprowadzi nam wszystko. Dzięki rozwojowi radjotechniki są w handlu różne śrubki, gniazdko, zaciski, pasta do lutowania, które znakomicie ułatwiają montowanie przyrządów. Polecenia godne są sklepy ze starzyzną elektrotechniczną (Kercelak, Pocijów) gdzie dostaniemy za bezcen cenny materiał elektryczny, który potrafimy wykorzystać.

Pracując po parę godzin dziennie a głównie wykorzystując należycie pracę pomocników, w ciągu roku zaopatrzymy pracownię we wszystkie niezbędne komplety do ćwiczeń oraz w liczne przyrządy do demonstrowania. Nie należy oszczędzać ani pracy ani czasu. Wszystko to sownie się opłaci. Nauczyciel będzie odpoczywał w czasie lekcji, gdy klasa będzie samodzielnie pracowała na wykonanych przezeń przyrządach.

Daleki jestem od twierdzenia, że wszystko można zrobić na miejscu. Bardzo wiele przyrządów trzeba będzie kupić. Lecz potrzeba na to znacznie mniej pieniędzy.

W taki właściwie sposób została zaopatrzona w pomoce Centralna pracownia fizyko-chemiczna w Siedlcach, która posiadając w tej dziedzinie trochę doświadczenia, chętnie służy na żądanie wszelkimi informacjami. Adres: Siedlce, Błonie 4.

O pracowniach geograficznych.

System pracowni przedmiotowych tak powszechnie zaczyna się już dziś pojawiać w szkołach, że zbytecznym jest rozwodzenie się nad jego wartościami, któremi są: oszczędność czasu nauczyciela i ucznia, ochrona kosztownych pomocy szkolnych, a zarazem możliwość maksymalnego ich wyzyskania, nastrój w pracy, odpowiednia organizacja jej techniki, wreszcie ułatwienie skojarzeń, potrzebnych danemu przedmiotowi. Z korzyści tych najlepiej może obok przyrodników zdają sobie sprawę nauczyciele geografji i niema już chyba wśród nich takiego, któryby braku pracowni nie uważał za stan nienormalny,

Sprawa urządzenia i wyposażenia pracowni geograficznej jest już dzisiaj w zasadniczych rysach szczęśliwie rozwiązana. Bezpośrednie informacje instruktorów ministerjalnych, przykłady wzorowych pracowni w Warszawie, (a w najbliższym czasie i Poradnik Geograficzny) dostarczyć mogą nauczycielowi podstawowych wskazówek. Takie udogodnienia, jak system roletowy do map, mapy indukcyjne, odpowiednio ustawione stoły i epidjaskop, zasłony w oknach, są już dziś powszechnie stosowane i uznawane. Nie znaczy to jednak, by istniał, lub miał kiedykolwiek istnieć pewien ustalony szablon pracowni geograficznej. Przeciwnie — zarówno warunki lokalne, jak i indywidualność nauczyciela muszą i powinny wpłynąć na niezliczoną ilość szczegółów, stwarzających ogólną atmosferę pracowni. Im więcej urządzenie tej ostatniej przejawia pomysłów w zakresie metodyki, techniki i estetyki, tem większa gwarancja, że i praca w takim środowisku stawać się będzie coraz bardziej twórczą.

Można jednakowoż ustalić pewne dyrektywy, z doświadczenia wynikające, które, nie krępując swobody nauczyciela, nastawią pomysłowość jego we właściwym kierunku. W stosunku młodzieży do pracowni widzieć chcemy wszyscy poczucie swojskości obok pewnego respektu dla nauki; pozatem zależy nam na tem, by urządzenie przyczyniało się do skupienia uwagi i wzbudzenia zainteresowania. Zasadniczym środkiem będzie tu uwzględnianie pracy samych uczniów. Przyrzędy, mapy, wykresy i modele przez nich sporządzane, pojawić się winny w gablotach i na ścianach pracowni, stanowiąc *nie ozdobę* lecz część pomocy szkolnych, wykorzystaną na lekcjach i starannie przechowywaną. W związku z tym celem wybierzemy do umieszczenia w pracowni nie prace najefektowniejsze (jak ważnem ze względów wychowawczych jest unikanie tego niebezpieczeństwa), lecz najpoprawniejsze rzeczowo. Staranna i *celowa* forma podnosi oczywiście wartość pracy, nie może jednak być szminką, pokrywającą niedomagania treści. Jako pomoc szkolną pozostawiamy rozwieszane czy ustawione prace dopóty, póki mają zastosowanie, poczem zastępujemy je innemi. W ten sposób wygląd pracowni odświeża się, nowe objekty działają pobudzająco na uwagę i zainteresowanie młodzieży i coraz innych uczniów spotyka zachęta przez wyróżnienie ich prac.

Także i obrazy w pracowni traktujemy nie jako dekorację, lecz jako pomoc szkolną (z wyjątkiem niektórych, o ściśle dekoracyjnych założeniach), należy je przeto odpowiednio umieścić. Dla krajobrazów np. właściwem

jest wieszanie tak, by linia horyzontu wypadła na wysokości oczu, a jeśli to jest niemożliwe, — z odpowiednim nachyleniem (prostopadle do linii wzroku). Niewskazanem jest umieszczanie takich obiektów w dużych ilościach, gdyż przepełniona ściana rozprasza uwagę i nuży. Znacznie lepiej jest zmieniać poprostu dobór w związku z tokiem nauki.

Gromadzenie wszelkich zbiorów szkolnych nawierzchu jest wogóle rzeczą niepożądaną. Nietylko dlatego, że ogląda się je wówczas pobieżnie i powierzchownie, lecz i z tego powodu, że okaz miany „na codzień”, nie będzie już zajmującym w odpowiednim momencie na lekcji. Te widoki i okazy, do których młodzież ma dostęp w pracowni, muszą być w każdym razie określone i podpisane, by uczeń w chwili zainteresowania danym przedmiotem miał możliwość skojarzyć odrazu z obrazem wzrokowym odpowiednią informację.

Pospolitym już dzisiaj dodatkiem do urządzenia pracowni geograficznej jest tablica ścienna do rozwieszania różnych „aktualności”, jak map synoptycznych, zgłoszeń o odczytach i konkursach, wycinków z gazet. Te ostatnie umieszczano swojego czasu nader dowcipnie w jednym z męskich gimnazjów lubelskich obok mapki półkul, na której przenośne czarne strzałki wskazywały miejsca, omawiane w komunikacie. Na wspomnianej tablicy możnaby także umieścić informator bieżącej lektury czasopiśmienniczej, t.j. wykaz artykułów, przydatnych dla odpowiednich klas. „Aktualności” nie powinny pozostawać na tablicy zbyt długo. Nawet, gdy brak nowego materiału lub chętnych do dostarczania go, mniej demoralizujące wrażenie sprawi pusta tablica, niż smętne pozostałości wycinki z przeszłorocznych gazet.

Nietylko zatem celowość i walka z błagą przenikać winny urządzenie pracowni: prawdziwe swe zadanie służenia życiu spełni ona wówczas dopiero, gdy będzie zawsze świeża, interesująca, dostępna dla głosu aktualności, a więc — żywa!

Dr. J. Płiszczyńska.

Wskazówki do urządzenia pracowni filologii klasycznej.

Urządzenie pracowni filologicznej nie wymaga dużych kosztów. Chcąc jej nadać wygląd estetyczny, trzeba wprawdzie sporo włożyć w umeblowanie (jasne — najprzyjemniejsze dla oka); jednak nawet przy pomocy szczupłych środków może każda szkoła średnia zaopatrzyć swą pracownię filologiczną w niezbędne do nauki pomoce i książki.

Umeblowanie. W Ognisku lubelskim każda uczenica ma swój stół, krzesło z jasnego drzewa, miłe to i wygodne, ale nie niezbędne.

Dobra jest instalacja do map, choć dość kosztowna (około 110 zł.); może być zastąpiona przez zwykły stojak, o ile naskutek tego wydatku pokrywdzona ma być biblioteka.

Natomiast stanowczo trzeba zaopatrzyć pracownię w skrzynię (około 50 zł.) na tablice i okazy, ponieważ niszczą się bardzo. Wymiar taki, jak w Ognisku, praktyczny. Niezbędna również jest w pracowni szafa biblioteczna.

W czasie pokazu na lekcji można tablice i duże okazy zawieszać na zwykłej tablicy ściennej przy pomocy specjalnej listewki, jak w Ognisku.

Pomoce naukowe:

A. Epidiaskop.

W dostatnio urządzonej pracowni powinien być właściwie epidjaskop każdej chwili do dyspozycji. W tem szczęśliwym położeniu jest Ognisko lubelskie. Jednak nauczyciel może zebrać większą partję obrazków i przezroczy, aby pokazać na specjalnej godzinie w innej pracowni, czy klasie. Wrazie braku epidiaskopu, lub nawet zwykłej lampy projekcyjnej, powinna szkoła sprowadzić serję dużych reprodukcij plastyki starożytnej, widocznych dla całej klasy. Doskonały komplet 50 tablic za 250 zł.:

A. Furtwängler u. Urlichs — Denkmäler griechischer u. römischer Sculptur — Bez pokazów plastyki starożytnej i architektury obejść się niepodobna.

B. Przezrocza.

Do pokazów plastyki starożytnej i architektury najpraktyczniejsze są przezrocza. Opracowania sztuki starożytnej są bardzo drogie, przezrocza zaś tanie (po 1¹/₂ zł.) i można je gromadzić stopniowo, zamawiając u Szalaya w Warszawie lub we lwowskim instytucie archeologicznym przy uniwersytecie. Niezbędna jest jednak w bibliotece nauczyciela jedna historia sztuki starożytnej.

Najtańsze, nieprzekraczające wysokości 50 zł.:

W. Lübke. Grundriss d. Kunstgeschichte. Bel I, Die Kunst d. Altertums.

H. Luckenbach. Kunst u. Geschichte. I Teil. Altertum.

A. Springer. Handbuch d. Kunstgeschichte.

C. Mapy.

Potrzebne są następujące:

1. Imperium Romanum—	80 zł.	} Kieperta
2. Graecia antiqua	— 70 zł.	
3 Italia	— 70 zł.	
4. Gallia	— 80 zł.	

Właściwie trzeba zakupić tylko 2: Galji i Italji, dwie pierwsze są już używane we wszystkich szkołach do nauki historii starożytnej.

D. Obrazy ścienne.

Na ścianach pracowni filologicznej powinny być zawieszzone reprodukcje zabytków sztuki starożytnej. Jedno zastrzeżenie pragnę tu zrobić: zbyt gęsto zawieszane obrazami ściany męczą oko ucznia i rozpraszają wrażenie; należy o ile możności, unikać owego „horror vacui”. Jeśli szkoła posiada b. dużo obrazków, warto zmieniać je co pewien czas według pewnych grup zagadnieniowych; nie warto również zawieszać ścian pracowni tablicami Cybulskiego, wszystkimi jakie posiada szkoła. Nie robi to estetycznego wrażenia i męczy wzrok, lepiej grupami. Sporo możliwych ilustracyj dostarcza wydawnictwo „Bogowie i ludzie w sztuce”. Lepsze są reprodukcje zagraniczne, np. włoskie, b. tanie (m. in. braci Alinari w Rzymie). Tanie tablice ścienne, uzupełniające tablice Cybulskiego w dziale waz, term, stylów w architekturze, posiada firma wiedeńska Pichlers Witwe u. Sohn.

Fryz. Warto ozdobić ściany pracowni fryzem z palmet, skopjowanym z waz greckich, jak to zrobiły uczennice gimnazjum im. Unji Lubelskiej.

Biblioteka nauczyciela powinna zawierać przede wszystkim: dobry słownik etymologiczny: Waldego lub Erneut-Meillet. Nowe wydanie Waldego wychodzi b. powoli zeszytami, więc lepiej kupić doskonały, choć drogi (100 zł.) słownik Erneut-Meillet, niż stare wydanie Waldego; jako dopełnienie — słownik etymologiczny Brücknera; niezbędne są nadto: komplet dzieł Zielińskiego, encyklopedia jakaś podręczna np. dobra i niedroga: „Manuel des études grecques et latines” Laurand’a (37 zł.), Historia literatury rzymskiej Morawskiego, „Grecja” Zielińskiego, „Rzym” Husarskiego, opracowania naukowe, fonetyki, morfologii, składni łacińskiej, opracowania autorów szkolnych i wydania komentowane.

Ponieważ w tak krótkim artykule niepodobna wymienić choćby najważniejszych dzieł, sądzę, że byłoby najlepiej, gdyby szkoły, zamierzając urządzić pracownię filologiczną, zwracały się wprost do Ogniska celem wspólnego opracowania kosztorysu najpotrzebniejszych rzeczy do biblioteki w zależności od funduszków.

Biblioteka uczniowska powinna uwzględnić przede wszystkim słowniki, podręczną encyklopedję, dzieła propagujące wartość antyku (Marouzeau, Zieliński, Przychocki), zbiory mitów.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa modeli. Kupowanie gotowych modeli jest wyjątkowo kosztowne. Inwencja nauczyciela i uczniów przy niewielkich środkach materialnych może stworzyć ładne rzeczy.

Józef Bogucki.

Modele matematyczne a matematyczne pracownie.

W samej istocie pojęcia modelu matematycznego tkwi już pewna sprzeczność wewnętrzna: pojęcia i związki przestrzenne geometrii są tak abstrakcyjne, że próba zrobienia ich poglądowni skazana jest, zdawałoby się, na nieudanie się wskutek właśnie materialności tych modeli. Trudność jednak abstrakcyjnych wyobrażeń przestrzennych nakazuje nam, abyśmy intuicji ucznia przyszli z pomocą, któraby ułatwiła mu orjentowanie się w skomplikowanych związkach przestrzennych. Przy dowodzeniu twierdzeń stereometrycznych posługujemy się zwykle rysunkiem perspektywicznym (perspektywa równoległa). Taki płaski rysunek jednak przedstawia pewną wartość tylko wtedy, gdy wyobraźnia przestrzenna ucznia jest już dość rozwinięta, gdy uczeń na takim rysunku widzi bryłowość figury. Rysunek taki wskutek zacierania się na nim niektórych ważnych szczegółów, jak np. prostopadłości linii, może nieraz prowadzić do wręcz błędnych pojęć. Zjawia się więc potrzeba stosowania przy nauczaniu odpowiednich modeli matematycznych. W poszukiwaniu wśród przedmiotów otoczenia ucznia utworów i związków przestrzennych, o których była mowa w teorii, matematyka zaczęła zwracać większą uwagę na związek jej z życiem codziennym. Dla ożywienia i uprzystępnienia początków stereometrii, tak trudnych dla przeciętnego ucznia wskutek nieuchwytności metody rozumowania, a zwłaszcza wskutek abstrakcyjności, wysunięto żądanie, aby uczeń sam budował odpowiednie modele, wycinał, kleił, mierzył, ważył. Zaczęły

powstawać przy szkołach średnich pracownie matematyczne. Warunki, w których znajduje się nasze szkolnictwo, nie pozwalają w dobie obecnej na powstawanie specjalnych pracowni matematycznych, na wzór zagranicznych, bogato wyposażonych we wszystkie potrzebne pomoce naukowe. Każda szkoła jednak już w danej chwili, zwłaszcza gdy przechodzi od systemu klasowego do przedmiotowego, a więc przeznaczają na dany przedmiot osobną salę, może stworzyć u siebie skromny warsztat pracy, zaopatrzone przynajmniej w niezbędne pomoce naukowe. Umeblowanie takiej pracowni w lepszym wypadku, składa się ze stolików i krzeseł, w gorszym z dotychczasowych ławek szkolnych. Prócz tego potrzebna jest szafa do przechowywania modeli i niezbędnych przyrządów, tablica szkolna, stół z blatem poziomym, na którym w miarę potrzeby, można umieścić rzutnię, inny przyrząd lub model demonstracyjny. Uczniowie przynoszą z sobą, w miarę potrzeby, papier kolorowy lub milimetry, tekturę, plastelinę, nożyczki i t. p. i pod kierunkiem nauczyciela robią odpowiednie modele. Mam tu na myśli zwłaszcza propodeutykę geometrii. Model ma o tyle wartość, o ile pozwala uczniowi na wykonanie doświadczeń, na przykład na robienie przekrojów płaskich, na badanie osi i płaszczyzn symetrii figury i t. d. Stosowane doniedawna niemal wyłącznie modele sztywne obecnie ustępują miejsca modelom figur ruchomych. Modele takie, zgodnie z określeniem genetycznym, uzmysławiają uczniowi powstawanie utworów geometrycznych i uwytatniają zależność funkcjonalną jednej wielkości od drugiej. Model powinien być prosty w budowie i łatwy w manipulowaniu. Kilka-ście ciekawych modeli figur ruchomych, dających możliwość dokonywania zmian, stosownie do coraz nowych warunków doświadczenia, można znaleźć w książeczce J. Grabowskiego p. t. „*Modele geometryczne*” (wyd. Arcta).

O ile nauka geometrii w obecnej klasie trzeciej gimnazjum powinna być pogładowa i doświadczalna, niemal jak fizyka, model powinien być w nauczaniu punktem wyjścia, na modelu uczeń powinien się zaznajamiać z utworami przestrzennymi, badając własności brył, ich przekroje i rzuty, o tyle w klasach wyższych, gdy ucznia się wdraża do ścisłego rozumowania, a w szczególności do rozumowania dedukcyjnego, model, w miarę rozwijania się ucznia intuicji geometrycznej wogóle, a zwłaszcza zdolności dokładnego wyobrażenia sobie figur trójwymiarowych, coraz częściej jest zastępowany przez rysunek perspektywiczny. Jednak nawet i w klasach najwyższych, zwłaszcza przy rozwiązywaniu trudniejszych zadań stereometrycznych oraz przy przerabianiu działu o rzutach (nie mówię już o geometrii wykreślnej), nauczyciel nieraz odczuwa konieczną potrzebę pokazania uczniom omawianych związków przestrzennych na modelu. Największą wartość mają modele, powstające „in statu nascendi” przy uczniu, na jego oczach lub w jego rękach. Dlatego też w pracowni matematycznej nauczyciel musi mieć przygotowany materiał do improwizowania modeli: deseczki z dziurkami, drążki, druty, nitki, pudełko plasteliny i t. p. Nieraz z korzyścią można stosować modele „post factum”, po przerobieniu pewnego materiału; wtedy uczniowie z łatwością i z przyjemnością poznają w danym modelu jakby „swego dawnego znajomego”, ugruntowując i uwypuklając nabytą poprzednio wiedzę. Model oddaje przy nauczaniu nieocenione usługi, zarazem jednak kryje w sobie pewne niebezpieczeństwa, gdyż uczeń niemal zawsze łączy pojęcie figury ze szczególnym przypadkiem. Pamiętajmy więc o słusznych słowach Treitleina: „Model jest tylko poto, aby wkrótce stał się zbytecznym!”

Praca harcerska na terenie szkoły.

Bibliografia harcerska znajduje się w „Roczniku harcerskim”, Warszawa 1928 rok, w broszurze Sedlaczka p. t. „Bibliografia harcerska” i w „Organizacji harcerek”, Biblioteka „Skrzydeł” Nr. 3 Warszawa 1932 r. Sporo materiału do ogólnego zaznajomienia się z zagadnieniami harcerskimi, oraz współpracą z ruchem harcerskim nauczycielstwa i rodziców podaje Janina Tworowska w książce p. t. „Równajmy krok”, wydanej w ostatnich latach w Warszawie.

Podstawą do wyrobienia sobie poglądu na stanowisko drużyny harcerskiej w szkole i wzajemny stosunek szkoły i Harcerstwa są instrukcje i okólniki Ministerstwa W. R. i O. P., oraz regulaminy i przepisy władz harcerskich, z drugiej zaś strony — dawna i obecna współpraca drużyn harcerskich ze szkołą, dzięki czemu wytwarzają się pewne tradycje i zwyczaje, pewien duch, który dodatnio lub ujemnie oddziałuje na ustosunkowanie się wzajemnie tych dwóch czynników wychowawczych: szkoły i drużyny.

Wszelkie przepisy władz państwowych i harcerskich, normujące pracę harcerską na terenie szkoły, znajdują się w „Dzienniku Urzęd.” Min. W. R. i O. P. i w „Wiadomościach Urzędowych”, organie władz harcerskich, a zebrane są w „Roczniku harcerskim” z r. 1928 i w „Organizacji harcerek” rok 1932.

Nie będę szczegółowo omawiała tego, co o stosunku drużyny i szkoły zostało już ujęte w ścisłe paragrafy, bo każdy łatwo może się z tem zapoznać, a zwrócę większą uwagę na te wartości dodatnie i ujemne, które życie przynosi, których się doświadcza i spostrzega, będąc jednocześnie harcerką i nauczycielką.

Harcerstwo tak się obecnie zrosło z życiem młodzieży szkolnej, tak się stało powszechnem, że uważane jest przez władze szkolne jako jeden z czynników wychowawczych i z tego tytułu polecane jest zakładanie drużyn szkolnych.

Harcerstwo — jako jeden z czynników wychowawczych istotnie spełnia poważną rolę w wychowaniu młodzieży, ale nie jest częścią składową pewnego systemu pedagogicznego, lecz rozrasta się w system samoistny, a nawet już nie system — to pewien sposób życia zmienny i elastyczny, jak życie samo, mający tylko trwałe i niezienne zasady ogólne.

W Harcerstwie niema stałych recept postępowania i zgóry przewidzianych sposobów oddziaływania starszych na młodszych. Muszą się one tworzyć w każdej chwili, zależnie od okoliczności i osób, a wtedy będą dobre, gdy wypłyną z głębokiego zrozumienia zasad harcerskich, z przejścia się niemi, a nadewszystko z umiejętności życia według nich samemu.

Dlatego też kierować pracą harcerską, czy to w roli opiekuna(nki) czy drużynowej, powinni tylko ci, którzy sami przeżyli metody harcerskie. Jeśli nie mieli możności przez dłuższy okres żyć na sposób harcerski, powinni choćby jedno lato spędzić na obozie harcerskim, bo do kierowania pracą drużyny nie wystarczą wiadomości teoretyczne, trzeba poznać jej ducha, wżyć się w nią.

O tem, że Harcerstwo jest czemś innym, niż jedną z metod wychowania szkolnego, świadczy fakt, że długi czas istniało ono niezwiązane ze szkołą. Na parę lat przed wybuchem wojny światowej istniały już zakonspirowane drużyny harcerskie, których członkami była wprawdzie młodzież szkolna, ale poza tem nic wspólnego ze szkołą nie miała. Harcerstwo więc powstało niezależnie od wysiłków pedagogicznych wychowawców — nauczycieli, choć z ogólną myślą pedagogiczną polską miało pewne cechy wspólne.

Powstało ono częściowo pod wpływem wzorów angielskiego skautingu, który również nie zrodził się w murach szkolnych, częściowo zaś pod wpływem odruchowego dążenia młodych duchem do prostoty, radości życia i czystości duchowej; wzrastało pod wpływem tęsknoty za wolnością polityczną, za mocą ciała i ducha, by móc walczyć i zdobyć niepodległość

I błogosławione niech będą te chwile, kiedy w zaraniu swem skauting polski pozostawał swobodnym ruchem młodzieży, bo chociaż ogólnie wskazania płynęły od ludzi dorosłych, od dziwnie młodzieńczych duchem twórców tej organizacji, jednak młodzież była przeświadczona, że to jej własne pomysły, własne dążenia. Nie było to bez racji, gdyż początkowo wytyczne tego ruchu były bardzo ogólne, a o tem co i jak robić należy my tu, w Kongresówce, dostawaliśmy bardzo skąpe informacje. Z pierwszych obozów skautowych i zjazdów szło jakby ciche echo po ziemiach polskich, a młodzież intuicyjnie wyczuwała je i z łatwością przyswajała. Na zbiórkach więc wiele musiało być własnej inicjatywy i samodzielności w szukaniu nowych form życia.

Późniejsze fakty dowiodły, że młodzież umiała utrzymać się na właściwej drodze, że nie spacyła idei Baden Powella, lecz przystosowała ją do psychologii i warunków swego narodu.

Liczne grupy młodzieży w różnych częściach Polski pracowały nad dostarczeniem materiału doświadczeniowego, z którego świadomi ogólniejszych celów twórcy ruchu skautowego polskiego wybudowali tę wielką organizację, jaką jest Związek Harcerstwa Polskiego, zajmujący obecnie jedno z pierwszych miejsc w świecie skautowym pod względem ilościowym i wychowawczym.

Poszczególne etapy wychowania i samowychowania harcerskiego, zależnie od wieku i innych warunków, zostały opracowane, obmyślono cały szereg sposobów, zwyczajów, możliwości, które pomocne być mogą w dążeniu do wyrobienia ducha i ciała w myśl haseł i praw harcerskich. A jednak praca harcerska nie powinna tracić na samodzielności. Młodzież sama musi tworzyć własne życie, jej zainteresowania stanowić powinny o wyborze zajęć, a świeży impuls młodzieńczy stanie się źródłem wciąż nowych pomysłów i energii.

Niewiele jest warta drużyna, którą trzeba namawiać do pracy i ciągle coś podsuwać. Jeżeli drużyna zorganizowała się we właściwy sposób i praca została oparta na zdrowych zasadach, to nie trzeba jej będzie wciąż nowych zastrzyków energii i zapału zzewnątrz. Pierwszą zasadą przy organizowaniu pracy harcerskiej i jednocześnie jej przywilejem jest zupełna dobrowolność należenia do drużyny. Dotyczy to również przyjmowania obowiązków drużynowej, czy też opiekunki.

Ta dobra wola przynależności do organizacji ma wielki urok dla

młodzieży i skłania ją do szczerego i poważniejszego ustosunkowania się do pracy, wpływa też dodatnio na poczucie odpowiedzialności za to, co się robi.

Chociaż drużyna harcerska istnieje na terenie szkoły i działalność jej musi uzyskać aprobatę Dyrekcji danej szkoły, jednak nauczycielstwo nie może zapominać, że stanowi ona samoistną jednostkę, z której swoistymi cechami liczyć się należy pod grozą zatury istoty czynnika harcerskiego w drużynie. Spotykam szkoły, w których Dyrekcja zabraniała prowadzenia pracy harcerskiej w zimie, utrzymując, że do tego nadaje się jedynie lato; w innej znów szkole nie pozwalano na wycieczki poza miasto.

Czyż więc z tego wynikałoby, że lepiej będzie, gdy władze szkolne i wogóle starsze społeczeństwo pozostawi młodzież harcerską samą sobie? Nie. To nie jest ani możliwe, ani pożądane. Chodzi tylko o to, aby ci, którzy pragną współpracować z harcerstwem, sami się z niem zapoznali, wniknęli głęboko w jego ideologję, aby stali się jej wyznawcami i świadomymi pracownikami. Reszty dopełni takt pedagogiczny i ukochanie młodzieży, z którą się pracuje.

Od kilkunastu już lat drużyny harcerskie pracują jawnie, korzystając z pomocy starszego społeczeństwa, bezpośrednio lub pośrednio stykającego się z ruchem harcerskim.

Organizacja harcerska, rozrośnięta na tę miarę jak obecnie, bez tej pomocy obejśćby się nie mogła. Trudno byłoby drużynie szkolnej cały rok intensywnie pracować i w lecie urządzać obozy, jeśliby nie miała pomocy ani ze strony Zarządu Oddziału, ani Koła Przyjaciół, ani szkoły. W pewnych warunkach jest to możliwe, ale nie zawsze. Przedewszystkiem trzeba przyjąć młodzieży z pomocą finansową, dopomóc w wyszukaniu terenu na obóz, w wyekwipowaniu i t. p., następnie zapewnić jej opiekę, gdy jej niema ze strony starszych harcererek. Ażeby pomoc starszego społeczeństwa wydała dobre wyniki, nie należy usiłować prowadzić młodzieży za rękę, nie tłumić śmielszych poczynań, a jednocześnie czuwać nad nią i służyć jej swem doświadczeniem; nie gasić radości własnym krytycyzmem, lecz starać się być dobrym przyjacielem młodych pracowników.

Bywają tak troskliwe Koła Przyjaciół przy drużynach, że podczas urządzania obozu letniego czują się w obowiązku, o ile możliwości, ułatwić życie swoim pupilkom. Wysyłają je więc na obóz np. z kucharką, która gotuje, no i w ten sposób utracają możność nauczania się zaradności i usprawnienia.

Obawy te są mniejsze, jeśli chodzi o stosunek Kół Przyjaciół do drużyny, większe ze strony wpływów i warunków domowych, a często, choć nie zawsze, poważnemi się stają jeżeli dotyczą stosunku władz szkolnych do młodzieży harcerskiej.

Bywa, choć coraz rzadziej, że nauczycielstwo, zamiast ułatwiać, utrudnia pracę harcerską, chociaż nie robi tego ze złej woli. Wypływa to często stąd, że wychowawcy chcą widzieć w harcerkach uczenice bez wad i wymagania te stosują częstokroć do dziewcząt bardzo krótko pracujących w drużynie. Tymczasem zapisanie się na członka drużyny jeszcze nie przerobi charakteru, ani mundur tego nie dokona, ani nawet krzyż nie zabezpieczy dziewczynki całkowicie i bezwzględnie przed drobniejszemi niedociągnięciami. Zresztą zło tkwi nie tyle w tem, że harcerce stawiamy

zbyt wygórowane wymagania, lecz w tem, że często przynależność jej do Harcerstwa wykorzystujemy jako środek zawstydzenia lub upokorzenia.

„Jesteś harcerką, a nie odrobiłaś lekcji” lub: „Jesteś harcerką, a spóźniłaś się”! i t. p. Napozór takie zwroty wydają się zupełnie niewinne, a jednak z obserwacji wiem, jak to „wypominanie harcerstwa” rozgorycza młodzież, jak ją zraża do tych osób i zniechęca do pracy w drużynie.

Młodzież powinna czuć, że grono nauczycielskie rozumie ideę harcerską i uznaje powagę tej organizacji, solidaryzując się z jej poczynaniami i dążeniami. Sympatję swą względem Harcerstwa w różny sposób można okazać, między innymi przez wzięcie udziału w uroczystościach lub imprezach, urządzanych przez drużynę, przez wyznaczanie odpowiedzialnej pozycji Harcerstwu w szkole, przez dostarczanie drużynie w miarę możliwości fachowej i materialnej pomocy, np. zaofiarowanie izby, pewnego funduszu na obozy letnie, uczestnictwo fachowych osób w komisjach prób sprawnościowych i ogólnie życzliwe traktowanie drużyny.

Dobrze byłoby, gdyby nauczycielstwo zachęcane przez opiekunkę drużyny lub samą młodzież, postarało się być choć na jednej zbiórce harcerskiej lub wycieczce, wtedy bowiem najłatwiej jest zadzierzgnąć tę nie serdeczniejszą, która, nie mocą dowodów i przekonań, lecz tak, prosto połączy serce z sercem i stanie się osnową do nawiązania bliższych stosunków. Życzliwość, okazana drużynie ze strony kierownictwa szkoły i nauczycielstwa, zniewoli młodzież harcerską do większych wysiłków nie tylko w zakresie zajęć harcerskich, ale również nauki i zachowania się w szkole.

Nie mogę tu szczegółowo omawiać jaka jest wartość harcerstwa, jako czynnika wychowawczego w szkole, zwrócę tylko uwagę na pewne momenty.

Wszystkie niemal nowowprowadzone przez szkołę w wolnej już Polsce metody i zasady nauczania i wychowania tkwiły u podłoża ruchu harcerskiego. Wychowanie fizyczne i ćwiczenie zmysłów, samodzielność w zdobywaniu doświadczeń, jako podstawy wiedzy o świecie, zbliżenie młodzieży do przyrody przy pracy i zabawie, obozy letnie wypoczynkowe i wędrownie, zawody, organizowanie młodzieży w mniejsze grupki, rozwijanie zaradności, poczucia odpowiedzialności za całość i cały szereg podobnych środków i metod wychowania niezbyt dawno wprowadzonych do szkoły, Harcerstwo (Skauting) stosowało już od roku 1911 — 1912.

Nie można jednak z tego wysnuwać wniosku, że skoro te rzeczy obecnie stosuje szkoła, to na jej terenie Harcerstwo nie ma już racji bytu. Szkoła ma swoje zadania, które musi wypełniać i swoje warunki, których nie jest w stanie zmienić, a to nie pozwala jej spełnić tego, co daje drużyna.

Szkoła musi, obok wychowywania, wyczerpać programy nauczania, po drugie—młodzież jest tu skupiona w duże grupy, po trzecie—uczęszczanie do szkoły nie zależy po większej części od dobrej woli uczących się.

Drużyna harcerska, licząca około 32 dziewcząt, a zastęp około 8, ma możliwość większego życia się, oraz indywidualizowania zajęć według zainteresowań, a punkt ciężkości przesunięty jest tu nie na pracę umysłową, którą się zajmuje szkoła, i tę rolę będzie zawsze spełniała, lecz na umiejętność życia możliwie pełnego i szlachetnie radosnego. W drużynie dziewczynka uczy się patrzeć na świat, na to co ją otacza i dawać sobie radę jak umie. Szkoła do tego dąży, ale dopiero dąży. Mała gromadka

dziewczynek, tworząca zastęp, owiana duchem harcerskim, bardziej sprzyja samowychowaniu, niż duża klasa, gdzie karność jest często narzucona.

Prawa harcerskie odpowiednio podsunięte stają się jakby wysnutym z własnych dusz obowiązkiem, a przez to tak bliskie i kochane. Energję do pracy i wiarę we własne siły wzmacnia bardzo poczucie łączności z całością Związku Harcerstwa Polskiego i z wielotysięczną rzeszą młodzieży, rozsianej po całym świecie, pracującej w myśl podobnych haseł, pragnącej w każdej chwili „być gotową”, czuwającej.

Harcerstwo, pojęte jako jedna wielka gra, odrazu każe się młodzieży ustosunkować do różnych trudności jako do przeszkód, które ma ona — gracz, zdobywać a więc z energją i swadą, bez przymusu i zbytecznych refleksyj.

Np. sprawa spóźniania się, tak trudna w niektórych klasach do zwalczania, bardzo łatwo daje się wykorzenić, jeśli się to weźmie jako temat ćwiczenia harcerskiego. Miałem przykłady, że to, czego nie można było osiągnąć przez obniżanie stopni, perswazje i wzywania rodziców, zrobiła jedna gra harcerska dobrze zainicjowana. Naturalnie, że trzeba jeszcze w dalszym ciągu umiejętnie wyzyskać jej rezultaty.

Praca harcerska ma nieocenioną wartość w rozwijaniu samodzielności i inicjatywy. Miałam w klasie uczenicę, harcerkę, pilną, ale bierną i powolną. Drużyna organizowała obchód powstania i tak się złożyło, że prawie nikt ze starszych nie pomagał w tem dziewczętom. Ze zdumieniem patrzyłam na tę milczącą zwykle i jakby senną dziewczynkę, która doskonale reżyserowała obrazek sceniczny, wszystko zorganizowała, pamiętała nawet o drobniagach i bez zarzutu kierowała całą uroczystością. Przykładów podobnych możnaby dawać wiele.

Wprawdzie i inne organizacje, łącznie z samorządem szkolnym, dają okazję do rozwijania samodzielności, ale praca harcerska stwarza je co tydzień, a nawet częściej, bo każda zbiórka wymaga pomysłowości w ćwiczeniach, grach, zabawach i to różnorodnej, a tak łączącej się z życiem codziennem indywidualnem i zbiorowem.

Najwięcej inicjatywy i samodzielności wymaga życie obozowe, które jest koroną zajęć harcerskich, a prawdziwą szkołą życia w ogólnym rozwoju człowieka. Tam przeszkody są rzeczywiste, trzeba je zwalczyć, choćby w imię zaspokojenia głodu, możliwości przespania się nie na deszczu, no i w trosce o zdrowie i dobry humor drużyny. Jak wiele dziewczętom daje obóz oceni tylko ten, kto sam spędził dłuższy czas pod namiotem harcerskim.

Jednym z najbardziej cennych czynników w sposobie życia harcerskiego, czego zawsze skąpi szkoła, nie ze swej zresztą winy, jest obcowanie z przyrodą. Jeśli wierzymy, że przyroda ze swemi nieugiętymi prawami, żelazną konsekwencją i niewyczerpaną skarbnicą mądrości, piękna i radości uszlachetniająco wpływa na człowieka, to ceśmy tem więcej dodatnie jej oddziaływanie na naszych druhów i druhny, którzy zbliżają się do niej nie w chęci wyzysku, ale jako przyjaciele, uznający w każdym stworzonku i małej roślince prawo do życia, pragnący żyć się z tą przyrodą, pokochać ją, czerpać z niej radość życia, siłę, dziarskość i odwagę.

Szkoła nie powinna utrudniać drużynie odbywania wycieczek, przeciwnie niech ją do nich zachęca, bo są one konieczne ze względu na

zdrowie fizyczne i duchowe. Odprężenie nerwowe i pogoda ducha spłynie na dziewczęta z szerokich przestworzy, dalekiego widnokregu, ze świeżości pól i lasów. A w zimie przeczysta biel śniegu, jasność i przejrzystość atmosfery orzeźwią zmęczone organizmy, pobudzą energię i rozświecą twarze.

Pogodę niech wniosą harcerki ze sobą do szkoły, ale nie tę wesołość rozkrzyczaną, lecz tę która płynie z miłości wszystkiego co piękne i dobre, z poczucia dobrze spędzonego dnia i spełnionego obowiązku. Pod tym względem tak wiele mamy wśród młodzieży jednostek spaczonych, które wciąż przeżywają niezadowolenie, złość, dziesiątki pretensyj, a cieszyć się umieją jedynie z własnych triumfów.

Różne drobne nieuczciwości popełniane w szkole też łatwiej jest leczyć w zastępach harcerskich. Podczas zbiórki dziewczęta wyjaśniają sobie dane zagadnienie w oświetleniu zasad harcerskich i postanawiają ćwiczyć się w pewnym kierunku. Gdy osiągną już to, o co się starały, oddziaływują na klasę. Czyż to nie ułatwi pracy wychowawczej nauczycielce? Naturalnie, że widocznych rezultatów pracy harcerskiej można się spodziewać po dłuższym dopiero istnieniu drużyny w szkole, a właściwie harcerki w drużynie, i wtedy jeszcze trzeba wiele wyrozumiałości na sporadyczne wypadki niestosowania się do prawa, wiemy bowiem ile pracy wychowawczej sami wkładamy w młodzież i jeszcze spotykają nas z jej strony zawody. Zwykle dziewczęta jedne względem drugich są dość wymagające, lepiej więc jest, jeżeli nauczycielka, widząc jakieś poważniejsze niedociągnięcia, zwróci się z tem do drużynowej lub zastępowej, aby daną sprawę poruszyły na zbiórce, niż gdy sama czyni dziewczętom wymówki z racji ich przynależności do drużyny. Wiadomem jest, że młodzież woli wypełniać własne postanowienia, niż słuchać cudzych nakazów i upomnień.

Drużyna ma zwykle opiekunkę z grona nauczycielskiego. Obowiązki jej są większe, jeśli drużynowa jest niepełnoletnia. Czuwa wtedy nad majątkiem drużyny, towarzyszy w dalszych wycieczkach i t. d., a zawsze normuje stosunki między szkołą a drużyną, uzgadnia kolidujące zajęcia, wyjednuje pozwolenie Dyrekcji na wystąpienia zewnętrzne drużyny, składa sprawozdania władzom szkolnym z pracy drużyny, współpracuje z drużynową przy układaniu programu pracy rocznej, bywa na zbiórkach, ale nie często, służy radą i pomocą drużynie w sprawach materialnych i wychowawczych, stara się szerzyć zainteresowanie się Harcerstwem wśród nauczycielstwa, utrzymuje kontakt z władzami harcerskimi. Najlepiej, gdy opiekunką drużyny jest harcerka, wtedy bowiem praca jej nietylko staje się łatwiejszą, ale może być i bardziej owocną.

Opiekunka powinna wyczuć, jak daleko ma sięgać jej rola. Bywają opiekunki, które zbyt dużą skrupulatnością w wypełnianiu swych obowiązków krępują młodzież i w ten sposób przeszkadzają jej w pracy. Zbytecznym jest. n. p. bywanie na wszystkich zbiórkach. Od czasu do czasu powinna jednak opiekunka być obecną, by wiedzieć co się robi w drużynie, w przeciwnym bowiem razie straci z nią łączność. Powinna też czuwać nad wykonaniem nakreślonego programu pracy, zwłaszcza dalszych zamierzeń drużyny n. p. dotyczących pracy wakacyjnej, dla umożliwienia której należy wcześniej pomyśleć o zdobyciu funduszków.

Ważną rolę do spełnienia ma opiekunka w osobistym obcowaniu z dziewczętami podczas pauz i poza lekcjami wogóle. Jej wpływ osobisty

i bezpośredni może być bardzo potrzebny szczególnie, jeśli chodzi o dziewczęta trudniejsze do prowadzenia.

Co do ogólnego stosunku opiekunki do harcerek, to obowiązuje ją to samo, co było mówione o nauczycielstwie wogóle, a więc ukochanie młodzieży, życzliwość w stosunku do jej poczynań, wyrozumiałość, usuwanie własnej osoby, jako władzy, na dalszy plan i współpraca z młodzieżą. Opiekunka musi posiadać wiele taktu, aby umiejętnie godzić zarządzenia szkoły, Harcerstwa i rodziców. Dobrze jest, jeśli drużyna sama zwraca się do opiekunki, jeśli odczuwa potrzebę zasięgnięcia u niej rady, jeśli prosi ją o pomoc. Jest to dowodem zaufania i współżycia, chociaż — jeżeli za często, to i niedołęstwa drużyny.

Przy organizowaniu drużyny na terenie szkoły często nasuwa się pytanie jakie dziewczęta przyjąć do drużyny, czy wszystkie, które się zgłaszają, czy wybrać z pośród nich tylko dobre uczennice, czy też przy wyborze zwrócić uwagę na ich charakter? Myślę, że to ostatnie.

Po dłuższej obserwacji drużyny na terenie szkoły stwierdziłam, że na ogół do Harcerstwa rzadko kiedy zgłaszają się prymusy. Widocznie obawiają się mieć wiele pracy, zresztą, jeśli są zbyt drobiazgowe i wiele myślące o sobie, to wogóle praca harcerska im nie odpowiada. Indywidualistki też omijają drużyny, bo nie lubią życia gromadnego i wspólnie podejmowanych wysiłków. Mamy młodzież średnią pod względem nauki, ale często spotykają się jednostki, energią, przedsiębiorczością i uspołecznieniem sięgające ponad przeciętną normę.

Od napływu dziewcząt, stojących pod względem zdolności lub charakteru niżej niż przeciętne — bronimy się, gdyż dla pierwszych byłoby to prawdopodobnie z krzywdą osobistą (muszą dużo czasu poświęcać nauce), drugie obniżałyby bardzo poziom drużyny. Zresztą wiele w tych wypadkach zależy od indywidualnych cech dziewcząt, od siły ich woli i chęci należenia do Harcerstwa.

Opiekunka drużyny powinna też czuwać nad tem, aby dziewczęta nie przyjmowały na siebie zbyt dużo obowiązków, czy to w samej drużynie, czy też z powodu należenia do wielu organizacji jednocześnie.

Czy dobrze jest, jeśli drużynową jest nauczycielka tejże szkoły? Różne są o tem zdania; w każdym razie zależne jest bardzo od samej osoby i warunków, jakie panują w danej szkole. Jednak dużo jest względów, które przemawiają za tem, aby drużynową nie była nauczycielka własnych uczenic. Młodzież musi mieć to przeświadczenie, że pracuje samodzielnie, że na terenie drużyny tylko władza harcerska wydaje jej rozkazy, że między nią a drużynową nie istnieje inna zależność, prócz harcerskiej.

Jeżeli zaś na czele drużyny stoi nauczycielka własna uczenic, może być trudno o pełnię swobody i szczerości, tak koniecznej w pracy harcerskiej. Nie musi jednak tak być i взгляд ten nie powinien być brany pod uwagę tam, gdzie praca harcerska dopiero się rozpoczyna i na terenie szkoły nauczycielka jest jedyną osobą odpowiednio do tego przygotowaną.

W Lublinie rozpoczęto w bieżącym roku szkolnym próbę zorganizowania szkoły, jako obozu harcerskiego („Szkoła Lubelska”). Narazie objęto klasy niższe od I do IV włącznie, w których wszyscy uczniowie należą do drużyny. W starszych klasach istnieją zastępy jak dawniej. II Drużyna im. Zawiszy Czarnego istnieje więc nadal jako całość, ale ze

względu na dużą ilość członków dzieli się na 3 plutony. Przy podziale uwzględniono wiek chłopców. Klasa I pracuje jako gromada zuchów. Drużynowym jest nauczyciel tejże szkoły harcerz, zastępowymi — starsi uczniowie. Życie drużyny wkracza w życie szkolne i odwrotnie. W klasie uczniowie usadowieni są zastępami i w tych grupach niejednokrotnie pracują. Drużynowy stara się zaznajomić nauczycielstwo i rodziców z organizacją i jej ideologią.

Według słów drużynowego, na próbie tej dotychczas więcej zyskała szkoła, niż drużyna, dla której ten sposób pracy jest nowością, przechodzi więc okres przygotowawczy. Szkoła uzyskuje większą karność wśród młodzieży, sprężystość i dodatnie ustosunkowanie się uczniów do pracy.

O rezultatach tej próby będzie można mówić dopiero w przyszłości.

Przegląd prasy pedagogicznej za miesiąc luty.

1. Dwa pokolenia. 2. Życie koleżeńskie. Koedukacja. Badanie charakteru.

Zawsze aktualny problem stosunku młodych do starszego pokolenia poddaje gruntownej analizie Dr. A. Żebrowska w art. p. t. „Dwa pokolenia“ Ogniwu Nr. 10 R. 1932 i Nr. 1 R. 1933. Stwierdzając istnienie walki i antagonizmu między pokoleniem młodych i starych dopatruje się autorka winy u tych drugich, choć i młodych od niej nie uwalnia.

Przyczynę złego widzi w pieszczaniu dziecka we wczesnym dzieciństwie, co rozwija zaczątki egoizmu, samowoli i uporu, wywołujące fatalne konsekwencje w formie tragicznego nieporozumienia w późniejszym wieku, kiedy to daje się dziecku zbyt dotkliwie odczuć, że przestało być „cudownem“ i jest „nieznośne“.

W miarę dorastania dzieci — rodziców wzrasta. Przychodzi do walki dwu jest dziecko do współzawodnika — ojca, czy matki.

Urażeni w swej ambicji rodzice uciekają się w obawie utraty słabnącego autorytetu do nakazów, kar i przymusów, stosowanych wbrew indywidualności dziecka.

Nic dziwnego, że takie postępowanie rozgorczy i podważa zaufanie do rodziców, którego nie wróci metoda śledcza, czy lekceważące pobłażanie tajemnic dziecka.

Zapominają widocznie starsi, że uznanie takich krytycznych i wrażliwych obserwatorów można zdobyć li tylko pełnym taktem i poszanowaniem ich osobowości, że, aby mieć autorytet, trzeba cudzy uszanować, a więc nie krytykować urządzeń państwa i szkoły.

Przeciwagą autorytetu rodziców i nauczycieli, czyli w pojęciu młodzieży „starych“ jest życie koleżeńskie.

L. Dugas w art. p. t. „L'éducation des sentiments: la camaraderie et l'amitié“ zastanawia się nad walorami wychowawczymi, tkwiącymi w koleżeństwie i przyjaźni.

Koleżeństwo uważa za najpiękniejszą i najskuteczniejszą zaprawę do życia społecznego w wieku dojrzałym.

Oparte na szczerości, bezpośredniości i swobodzie przyzwyczajają młodych do tych wartości, a zarazem sprzyja wzajemnemu poznaniu się.

Życie koleżeńskie przeciwdziała również pedantyzmowi, stwarzając możliwości wymiany myśli i krytycznego oświetlenia papierowej wiedzy. Jest wreszcie grupą społeczną równych z równymi, opartą nie na godności, czy urodzeniu, lecz na zasługach realnych: sile fizycznej, inteligencji, szczerości, czy prawości charakteru; w wewnętrznym pożyciu obowiązuje szczerość i solidarność.

Niestety, brak należytego zrozumienia pozwala na realizowanie zaledwie cienia tego zjawiska w formie internatu.

Nie podoba się przełożonym ekskluzywność tej grupy, jej odrębny ustrój, zwyczaj i język. Nie chcą zrozumieć wyłączności i hartu tej „sui generis” ligi obrony młodych przed starymi.

Nie pojmują, że nie wypływa ten objaw z nienawiści, lecz impulsywności młodych. Wszak i dla siebie nie mają względów.

Oddają sobie sprawiedliwość ale bez cienia słabości czy pobłażania. I z tych właśnie powodów życie koleżeńskie rozwija energię, hart i siłę, gdy dom wypacza i osłabia charaktery; jest wybitnie twórczą metodą wychowania społecznego w przeciwieństwie do przyjaźni, która z natury swej jest aspołeczna, jak każdy afekt, obciążony rozmaitymi przypadłościami w rodzaju: zazdrości, nietrwałości i t. d.

Dr. M. Friedländer w Ruchu Pedagogicznym Nr. 1 R. XX. 1933. rozpatruje „Idee koedukacji i jej realizację”.

Przez koedukację rozumie autor taki system wychowania młodzieży, który zapomocą odpowiednio zorganizowanego współżycia chłopców i dziewcząt chce przygotować ich do bieżącego życia; konstrukcja usiłuje przez odpowiednią organizację pracy naukowej rozwinąć przyrodzone obu grupom właściwości duchowe dla produktywniej działalności w wieku dojrzałym.

Punktem spornym w dyskusji o koedukacji jest rola obu płci w życiu kulturalnym. Większość uczonych (Badley, Rowid, Geheeb i inni) uznaje udział kobiet w tworzeniu kultury, a widząc, że życie społeczne, polityczne, zawodowe nie przewiduje różnic płci — uważa za przeżytek odrębne wychowanie.

A. Adler poczytuje przewagę męczyzny w dotychczasowej kulturze za jej chorobę, a uznanie równej wartości obu płci za najważniejszy postulat naszej epoki.

Z drugiej strony spotykamy głosy przeciwne: że na postęp kultury wpływa twórczość męska (Cecil Reddie), że praca zawodowa zagraża zwyrodnieniem typu kobiecego (Stanley Hall), że koedukacja zatrze rysy indywidualne obu płci.

Cienia słuszności dopatrzeć by się można w ostatnim zastrzeżeniu, i to w odniesieniu do różnic psychicznych, gdyż różnicom fizjologiczno-anatomicznym bez trudności czynią zadość indywidualizujące metody nauczania.

Dr. A. Brossowa w art. p. t. „Nowa metoda badania charakteru” Ruch Pedagogiczny. R. XX. Nr. 1 1933 zapoznaje nas z poglądami Künkla, wyrażonemi w pracy p. t. Einführung in die Charakterkunde auf individualpsychologischer Grundlage.

Celem nauki o charakterze jest zrozumienie różnych sposobów ustosunkowania się do życia. Są ich dwa: egocentryczne i rzeczowe.

Egocentryk ustosunkowuje się do zdarzeń z punktu widzenia własnej jaźni, niezależnie od obiektywnej oceny faktu, która cechuje rzeczowe ustosunkowanie się.

Z fałszywej oceny rzeczywistości wyprowadza egocentryk błędne sądy, zwane dressatami, które znieważają go. Początków egocentrycznej orientacji należy szukać w okresie niemowlęcym i wczesnego dzieciństwa, kiedy to zarówno rodzice jak i reszta otoczenia wychowuje dziecko w atmosferze uwielbienia, pozbawiając je w ten sposób samodzielności i zdolności prawdziwego ustosunkowania się do rzeczywistości.

Z braku zaradności i wynikającego stąd poczucia niższości wyprowadza dziecko fałszywe sądy, według których stara się postępować.

Nie trzeba zaznaczać w jakim stopniu osłabiają charakter dressaty w rodzaju: „Dzieci nie mają własnej woli”, „nie wolno nikomu zaufać”, „nie wolno ci mieć własnego zdania”. Zresztą różne charaktery dziecięce wysnuwają różne sądy. I tak n. p.: typ aktywny, dążący do podporządkowania sobie otoczenia i przeciwstawiający się dorosłym stawia sobie dressaty: nie ufaj starszym, nie mów prawdy, pomagaj uciśnionym, każdy ciemnieca to twój wróg; dziecko bierne t. z. „wzorowe” albo „męczennik” — „muszę czynić co mi drugi każe”; dziecko apatyczne bez dobrej woli czy ambicji — „mnie nikt nie da rady”. Wyjąwszy ostatnie, które najlepiej zostawić życiu, z pierwszego odpowiednie wychowanie może uczynić przywódcę postępu, dziecko bierne zaś — przynajmniej uleczy z błędnego przekonania.

Leczenie polega na poznaniu charakteru i uleczeniu dziecka z błędu. W procesie tym wyróżnić można 3 etapy: 1) wgląd we wnętrze, 2) wpojenie przekonania, że negacja nie jest ostatecznym celem życia i 3) uznanie rzeczywistości. Rezultaty tej metody zależą od tego, czy sam wychowawca pozbył się swego egocentryzmu i — czy traktuje dziecko poważnie t. zn. nie jako przedmiot, lecz jako podmiot.

W dziedzinie badań charakteru odradza autor stosowanie zasad przyczynowości, wysuwając w jej miejsce zasadę środka i celu.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Wacław Berent: Próchno, 2 tomy. Gebethner i Wolff, Warszawa 1933.

Jeszcze miesiąc temu Berent był „nieaktualny“, aż oto Państwowa nagroda literacka wkłada autorowi „Próchna“ wieniec współczesnej sławy, udokumentowanej pieczęcią ministra oświecenia publicznego Rzeczypospolitej. Ma to swój sens i wymowę — tembardziej, że skromny i niereklamujący się pisarz nie szukał nigdy poklasku tłumu, a jednak wniósł w kulturę polskiego pięknego słowa swój nowy mocny akcent, na którym niewątpliwie rosnąć nadal będzie gałąź samorodna młodego pokolenia literackiego. Nie o wpływy literackie tu chodzi, raczej o czystość i jasność tonu, który rzetelnym trudem Berenta wydobyty — będzie zawsze fundamentem dla każdego nowego wysiłku prozatorskiego. Jeżeli można mierzyć literaturę etapami — to takim etapem, słupem granicznym, w artystycznym rozumieniu, jest właśnie dzieło Berenta. „Próchno“, jako fragment pisarskiego dzieła Berenta, wśród innych jego powieści („Fachowiec“, „Ozi-mina“, „Żywe kamienie“ i t. d.) stanowi ogniwo łącznikowe rozprawy autora z zakłamaniami indywidualnemi i zbiorowemi — pod względem ideowym. I to właśnie — rozprawa z zakłamaniami ludzi okresu dekadentyzmu — stanowi ideową aktualność stosunku do rzeczywistości, filozoficznej postawy autora. Obiektywny realizm psychologiczny, jako forma artystycznej postawy Berenta, swoim zdumiewającym chłodem zasięgu analizy — tem więcej jeszcze podkreśla nieprzemijający charakter dzieła. Dobrze jest wziąć czasem do ręki książkę „z przed wojny“, by się przekonać, jak dużo może ona dać rozkoszy duchowej dzisiejszemu czytelnikowi.

Kazimierz Wierzyński: Granice świata. Gebethner i Wolff, Warszawa 1933.

Pierwszy tom prozy wybitnego poety, autora „Lauru olimpijskiego“. Z zacięciem, ale także z rezerwą i nieufnością podchodzi się do tych nowel, z obawą, czy wytrzymają próbę taką, jak dzieła poetyckie. Niema mowy — to jeszcze nie pełnia prozatorskiego wyrazu Wierzyńskiego i jego możliwości w tej dziedzinie: to raczej wprawki, to ćwiczenia, ale jakże już mocne, dźwięczne, szlachetne i głębokie. Niż się na nic żywota krańce miłości i śmierci: w nich są zawarte granice świata. Jesteśmy już bardzo daleko od nastrojów „Wiosny i wina“, ale blisko „Pieśni fanatycznych“. Osadzanie się pełnej dojrzałości poglądu na świat w uśmiech powagi, zaprawionej wiedzą goryczy — oto treść immanentna „Granice świata“.

Stawoj Felicjan Składkowski: Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy Tomów 2. Warszawa 1932. Instytut badania najnowszej historii Polski.

Pamiętnik polowy gen. Składkowskiego jest dokumentem wielkiej wagi dla historyka epoki walk o Niepodległość. Z punktu widzenia literackiego należy do typu faktograficzno-reportażowego, jakbyśmy to nazwali według dzisiejszej nomenklatury. Z kart ksiąg Składkowskiego bije żywa prawda świadomej postawy wierzących w uzyskanie niepodległości z bronią w rękę w zamęcie zawieruchy europejskiej. Prostota żołnierska, głęboka żarliwość służby, wyłączna wiara w rozum stanu i genjusz Komentanta — oto cechy zasadnicze pamiętnika, notowanego „na żywo“ w obliczu boju, na leżach spoczynku w odwodzie lub miejscach postoju podczas marszów. I jeszcze jedno: głęboka świadomość, już wtedy, w latach walk i znoju bojowego, konieczności przedstawienia prawdy dla współczesnych i przyszłych o pracach, trudzie, zasłudze żołnierza polskiego, który walczył bez ojczyzny i bez rządu własnego. Książka piękna, prześwietlona szczerością, uderzająca swobodą ducha, prężnością woli. Czyta się ją jednym tchem.

Mieczysław Biernacki: Dzieło Fryderyka Szopena. Lublin 1933.

Niewielka, pięknie wydana broszura. Garść myśli i snop uczuć znanego lekarza lubelskiego, rzuconych szybko na papier niecierpliwym — w przeżyciu wzlotów, łkań, smętku, żalu, grozy, proroczej wizji, upojen miłosnych, rozczarowań, blasku i półtonu genjusza muzyki polskiej i koryfeusza ogólnoswiatowej. W rocznicę. Ku przypomnieniu, dla nowej radości nieskończonego czaru. Dla uświadomienia stanowiska polskiej muzyki w twórczości świata. Poczesne, ważne. Dzięki samotnemu Fryderykowi, z którego narodził się Debussy, w którym tkwi bujny rozkwit muzyki rosyjskiej i nowoczesny kierunek muzyki polskiej: via Paderewski, po przez Karola Szymanowskiego.

arf.

Michał Choromański: Zazdrość i medycyna. Wydaw. Gebethner i Wolff. 1933 str. 323.

Rebeka Widmarowa, jej oszalały z zazdrości mąż i doktor Tamten kochanek, a na drugim planie cienie kochanków dawnych i przyszłych, to motyw, zdawałoby się, tak odwieczny i ograny, że trudno się po nim spodziewać nowych wrażeń. Ale przychodzą artysta, ogarnia te postaci gorącym wichrem swego talentu, kieruje na nie olśniewający reflektor plastyki i obserwacji, przeświecła najtajniejsze zakątki duszy i ciała a potem rzuca to wszystko potężnym twórczym wysiłkiem w przestrzeń i mknący rytm czasu i — powstaje dzieło nowe, niezwykle, fascynujące.

Charakterystycznym zjawiskiem jest, że mimo przykuwającej uwagi akcji, mimo podkreślanej kilkakrotnie grozy momentu, mimo znakomite szkicowanych postaci — porywa przede wszystkim wyobraźnię czytelnika przedziwna konstrukcja tej książki. Składa się ona z trzech wyraźnych części — trzech środowisk, z których każde żyje życiem własnym, choć bezustannie zazębia się o pozostałe. Jedno skrzydło wsparte jest o szpital, teren działania doktora Tamtena, jego przyjaciela wiedeńskiego docenta i całego personelu. Środowisko to odtworzone jest z prawdą równą, jeżeli nie wyższą od realizmu Zoli. Drugie — sięga ponurego żydowskiego zaułka tonącego w mroku wassermanowskich nastrojów. Tu mieszka nędzarcz — krawiec Gold z dwójgiem dzieci, dla których podejmuje się zyskowej roli szpiega. Centrum powieści — to dom Widmara, gdzie milcząca Rebeka o bizantyjskiej twarzy wprowadza dwóch pożądanym jej mężczyznom w stan „duchowej i fizycznej katelepsji“. Autor mówi o niej, że „jej myślenie i aura psychiczna nie zajmują w przestrzeni ni czasie żadnego miejsca“ i, że ma wprawdzie „głęboką ośnowę wewnętrzną, lecz natury wyłącznie seksualnej“. Zatem wamp? Nietylko. Raczej kwiat trujący, bo wszelkie „jej przeżycia erotyczne są nadewszystko okazją do mistrzowskiego, genialnego kłamstwa, którym oddycha. Tańczy to złowrogie bóstwo jakiś niesamowity taniec wśród mieczów; płaci za ten taniec życiem — nędzarcz Gold. Chwila jego śmierci od zerwanego przewodu elektrycznego jest początkiem i końcem powieści. Tragiczna ta postać, zastygła ze wzniesionymi ku górze ramionami, pozostaje w pamięci długo i cięży na duszy, jak jakaś wielka niewiadoma w tajemniczym zaświatowym równaniu.

Kornel Makuszyński: Panna z mokrą głową. Wydaw. Gebethnera i Wolffa.

Prawdy, znalezione niegdyś przez Makuszyńskiego podczas „Połowy gwiazd“, są tak odwieczne i piękne, że nierządki wydają się sentymentalne i przestarzałe ludzdom trzeźwym. Może dlatego zwrócił się w czasach ostatnich do dzieci i młodzieży w nadziei, że „młody djabeł ze starym aniołem“ łatwiej się porozumieją, gdyż obaj żyją impulsem i wyobraźnią. Po „Chłopcach, którzy znaleźli księżyc“ dał młodzieży „Pannę z mokrą głową“.

Niewesołą tę a prostą historję beznadziejnej walki ojca o dach nad głową rodziny i życiowych rozbitków, którzy się pod nim schronili, rozsunął w formie narracyjnej tak żywo, że robi ona raczej wrażenie sztuki odegranej w jakimś bardzo rodzimym Guignolu przez kilkanaście charakterystycznych kukielek, do złudzenia naśladowujących żywych ludzi. Niektóre marionetki się nie udały: dwie zwarjowane stare ciotki i stu-létnia zdziecinniała babka są tak pod względem pedagogicznym, jak artystycznym najzupełniej chybione. Natomiast postaci głównej bohaterki „z mokrą głową“ a dzielnym sercem, jej rodziców, starego proboszcza, doktora i nauczyciela nieustannie przykuwają uwagę czytelnika, zaś dwie ostatnie lawirują stale na krawędzi dzielącej wzniosłość od śmieszności z częstymi przechyleniami w jedną lub drugą stronę. Znakomitym środkiem artystycznym jest ożywienie akcji przez żywy w niej udział w domu, sprzętów i zwierząt, które przesuwać się przed oczyma w przepysznym groteskowym ruchu rysunkowych filmów Fleischera. Tok zdarzeń naturalny lub nieprawdopodobny — jak w życiu. Styl pełen dowcipów, zabawnych skojarzeń i pomysłów Kornela-humorysty, przeplatany stosownie do potrzeby czystą liryką Kornela-poety.

Książka ciekawa od początku do nieco banalnego, ale tak przez młodzież ulubionego, szczęśliwego zakończenia. Prócz mile spędzonego czasu pozostają po niej w duszy dwie prawdy Makuszyńskiego: wiara w złoty klucz dobroci i radości, który otwiera zwiędte z bólu lub nędzy serca i w „Dobrego Siwego Pana Boga“ spieszącego na ratunek odważnym, co w obronie słabych biorą się z życiem za bary.

Książka, mimo pewnych niedociągnięć (np. zupełny brak idei społecznej lub obywatelskiej), godna polecenia dla młodzieży od lat 12 wzwyż.

Zofja Sikorska: Dziewczynka z przewozu. Wydana w r. 1930 nakład Gebethnera i Wolffa str. 176.

Obalenie słupów granicznych, dzielących byłe zabory, coraz częściej znajduje wyraz w beletryście zarówno dla dorosłych, jak dla dzieci. Akcja powieści Zofji

Sikorskiej p. t. „Dziewczynka z przewozu“ rozgrywa się w środowisku dla młodzieży byłej Kongresówki nieznanem, a ciekawem i niebanalnym. Tłem jest wieś nad Drwęcą w ziemi Chełmińskiej, a osobami działającymi mieszkańcy tego zakątka Polski, po który kilkakrotnie w dziejach wyciągały się chciwe ręce krzyżackie. Lud ten uświadomiony, obywatelsko, krzepki, pełen hartu czerpał oświatę, skąd się dało, ale wiarę, mowę i obyczaj polski wiernie zachował. Godnymi jego przedstawicielami są stary przewoźnik Borucki, wracający do zrujnowanego przez Niemca domu, jego sąsiedzi i przybrana córka Anielka, przygarnięta podczas zawieruchy wojennej. Romantyczna tajemnica jej pochodzenia, miłość i cześć głęboka dla ojca, praca i przeżycia w domu, a następnie w seminarjum toruńskim, są zajmującą i miłą lekturą, posiadającą, mimo podobieństwa do dziewiętych powieści angielskich i niemieckich, głębsze, swoiste walory. Motywy godności osobistej, poczucia obywatelskiego, odpowiedzialności za dobro gromady są umiejętnie i szczęśliwie wplecione. Zakończenie natomiast razi pewnym niedbalstwem: jest banalne i niedość umotywowane. Język poprawny, głębokie odczucie czaru przyrody, żywy tok akcji stanowią poważne wartości tej książki b. odpowiedniej dla młodzieży od lat 12-stu. W. P.

Andrzej Strug: Żółty krzyż. Gebethner i Wolff. Warszawa.

Szereg powieści o wojnie powiększyła nowa powieść Struga p. t. *Żółty krzyż*. Na trylogię składają się: I. t. *Tajemnica Renu*, t. II. *Bogowie Germanii*, t. III. Ostatni film Ewy Eward. Całość robi niezmiernie silne wrażenie. Bohaterem jest wojna, jako potęga nawskroś żywiołowa i bezwzględna w swej niesamowitej logice. Pochłania w swe wiry ciekawą życia artystkę Ewę Eward i zabija ją jakby na dowód, że porwała się na rzecz zbyt wielką nawet dla tak uroczej i inteligentnej kobiety.

Dla prof. Wagera wojna, której poświęcił swój genjusz i wszystkich najbliższych (syna, córkę, zięcia) staje się przyczyną rozpadu moralnego z chwilą, gdy skonfrontował jej istotę i swe przekonania — z humanitarnymi ideami ukochanego syna Kurta. Zgubnych rezultatów wojny dopełnia ruina moralna młodych i szczęśliwych ongiś Grety von Senden i jej męża — szpiegów.

Niewysłowiony w swym tragicznym obłędzie urok kryje wreszcie postać Rity..., rzucona na tło przepięknych opisów muzyki, tak bardzo przypominających Żeromskiego.

Bohaterów swoich traktuje autor raczej lirycznie. Interesuje go zewnętrzny efekt wydarzeń i dlatego przesuwa punkt ciężkości z psychologii bohaterów na bogactwo przejawów wojny i konstrukcyjne opanowanie ich. Nie można jednak odmówić pogłębienia psychologicznego żadnej życia i sławy Ewie, przesubtelnej Ricie, czy rozdwojonemu psychicznie dr. Helmowi.

Psychologia ta, ledwie dotknięta w I. t., pogłębia się z każdym następnym, dając w ostatnim momencie naprawdę głębokie. Przy tem wszystkim nie jest wolny *Żółty Krzyż* od sensacji, która splotem intryg wywiadu i kontrwywiadu francusko-niemieckiego utrzymuje czytelnika w niesłabnącym napięciu, niemniej zwarcie ujęty w kłamry dwóch silnych momentów z pobojojwiska, napisany przepięknym stylem Struga zastępuje ze wszech miar na poznanie.

Ferdynand Goetel: Egipt. Wydanie drugie. Gebethner i Wolff. Warszawa.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa ukazało się drugie wydanie dzieła F. Goetela p. t. *Egipt*.

Dzieło to, — owoc uczestnictwa autora w kongresie Geograficznym, daje nam pełny obraz Egiptu.

Na tle pustynnego krajobrazu obserwujemy „muzea, bazy, meczety” obok milczących kolosów piramid, sterczących w ponurą „Dolinę królów”.

Przesuwają się przed naszymi oczyma Teby i Memfis — ruiny sfinksów i posągi potężnych ongiś Ramzesów, obok Kairu — zarysowanego zygżakiem kopuł minaretów i płaskich dachów — tego najwspanialszego dziecka kukucznej kultury Arabów.

Autor wnika głęboko w całokształt kultury Egiptu, dzisiaj mieszaniny wpływów europejskich i azjatyckich, dając nam jej wspaniałą przekrój, tem charakterystyczniejszy, że ostro odcinający się od podłoża starego Egiptu.

„Bankiety, koncerty i bałagany”, „Tysiąc i jedna noc”, „Siedem plag egipskich” wprowadzają nas w wewnętrzne życie wszystkich warstw, dziwne obyczaje i sztukę tej krainy.

Bogatą skalę przejawów życia i wnikliwie ich ujęcie zawdzięczamy temu, że autor jest nie tylko zwykłym podróżnikiem, lecz przedewszystkiem — poetą. Nie nudzi nas więc suchym opisem faktów, oceniając je okiem poety z punktu widzenia piękna.

Jest mu najzupełniej w świecie obojętne, czy Patras jest wyspą, formacją szczątkową z epoki trzeciorzędnej jak twierdzi „uczony“, czy półwyspem — jak utrzymuje antropolog, czy — nieinteresującą — zdaniem etnografa — wyspą. Najważniejszym to, że „Patras jest uroczym kawałkiem ziemi, oblanym lazuruwem morzem”. I dlatego z nieślabnącą ciekawością oglądamy oczyma autora dziwy Egiptu, przysłuchując się ciekawym i głębokim spostrzeżeniom, opowiadanych z humorem językiem prostym i poetyckim.

e. m.

Nowe wydawnictwa.

Władysław Gacki: Książka dla nauczyciela, rozważania na temat kultury duchowej nauczyciela. Księgarnia Nauczycielska. Łódź 1932. 145 str.

Ci, którzy wśród ciężkiej pracy w zapadłej wsi zdala od jakiegokolwiek rozrywki kulturalnej popadają w apatię i rozgoryczenie powinni przeczytać „Książkę dla nauczyciela”. Ona przekona ich, że żywy postereunek pracy wymaga nie narzekania ani wegetacji cierpiętnictwa, ale twórczej inicjatywy i pracy. Ona zachęci do samokształcenia we wszystkich kierunkach, grożąc degradacją umysłową; ustrzeże przed niebezpieczeństwem oderwania się od nurtu solidarnie zrzeszonej gromady; zwróci uwagę na konieczność kształcenia kultury duchowej we wszystkich jej przejawach, przekona o nieodłączności pracy oświatowej od sprawy wychowania młodych.

Jednym słowem wprowadzi czytelnika w całokształt zagadnień, dotyczących życia kulturalnego nauczyciela. Uważniejszego czytelnika uderzy może nierówne pogłębienie zagadnień, może zbyt częste — nieco akademickie — powoływanie się na powagi, niepotrzebne np. rejestrowanie zagadnienia przyrody od Reja począwszy do czasów najnowszych, gdy wystarczyłoby więcej wnikliwie określenie istoty stosunku człowieka do przyrody.

Nie znajdzie też czytelnik nic rewelacyjnego od strony merytorycznej, lecz pozostanie pod wrażeniem żywego słowa, bezpośrednio trafiającego mu do przekonania.

e. m.

Romer-Szumański: Polska fizyczna, 1:1 250000.

Świeżo wydana przez Książnicę-Atlas mapa wypełnia lukę, dotkliwie odczuwaną przez nauczyciela geografii. Używana dotychczas mapa fizyczna Polski w podziałce 1:2500000 oraz ścienna mapa o identycznej treści nie wystarczały już na wyższym poziomie nauczania. Nowa mapa, w dwukrotnie większej podziałce, posiada format ścienny, w treści i technice stanowi jednak typ mapy podręcznej i, jako taka, znajdzie zastosowanie w atlasach szkolnych po podzieleniu na sekcje.

Skala hypsometryczna taka, jak na mapie 1:2500000, wzbogacona jedynie izobata — 2 m (oddająca charakter zalewów), generalizacja jednak, zgodnie z podziałką znacznie mniejsza. Zachowano, dzięki temu, zupełną przejrzystość, mimo wydobycia charakterystycznych szczegółów urzeźbienia. W związku z tem mapa staje się pierwszorzędnym źródłem do wszelkich pomiarów, przekrojów i innych ćwiczeń. Bogata sieć wodna, a w szczególności drobniogowo odtworzone rozmieszczenie bagien i jezior pozwoli na znacznie lepsze wnikięcie w charakter krajobrazu. Dokładna również jest sieć dróg i kolei. Miarą obfitej topografii jest skorowidz, umieszczony na odwrocie mapy, a obejmujący blisko 5000 nazw. Niektóre nazwy małych regionów: grzęd, grzbietów, puszczy i t. p. po raz pierwszy zjawiają się na mapie szkolnej. Na bocznych mapkach w podziałce 1:500000 znajdujemy ponadto wybrzeże morskie, Tatry, zagłębie węglowe i wielkie miasta z okolicą. W stronie technicznej parę szczęśliwych inowacyj (np. sposób oznaczania granic); dobór barw i czystość druku dopełniają korzystnego wrażenia. Cena mapy wynosi 6.40 zł.

a. ch.

Ostatnio ukazały się nakładem Książnicy — Atlas następujące wydawnictwa:

Opieka rodziny nad mową dziecka. Z. Klemensiewicz. Książeczka ta składa się z 5-ciu rozdz. i omawia następujące zagadnienia: Rozwój mowy dziecka, oddziaływanie szkoły na mowę i jej braki, konieczność współpracy rodziny, wymawianie, zalety wymawiania, walkę z wadami wymowy, jak wzbogacenie słownika dziecka, zwalczanie gaudulstwa, estetykę wymowy.

Cwiczenia matematyczne do rozwiązania ustnego. Dla klas wyższych szkół średnich. Cz. I. Arytmetyka i algebra. Fr. Sieczka.

Zbiorek ten posiada 2 rodzaje ćwiczeń. Jedne z nich wprowadzają ucznia w zna-
czenie symbolów i działań matematycznych, drugie, dając cały szereg typowych zadań,
służą do opanowania materiału.

Wskazówki metodyczne do ćwiczeń matematycznych do rozwiązania ustnego. Cz. I.
Fr. Sieczka zawierają dane metodyczne dla nauczycieli, jak należy sam podręcznik
wykorzystać.

Współpraca młodzieży w pracy wychowawczej szkoły. J. Mirski.

Książka ta zajmuje się zagadnieniem czynnego udziału młodzieży w dziele wy-
chowania. Szczegółowy przegląd zagadnień poruszonych przez autora podaje nastę-
pujący spis treści: I. Etymologiczne i semajologiczne uwagi o karność; II. Karność
w znaczeniu pedagogicznym; III. Karność na terenie szkoły; IV. Istota kary; V. Me-
todyka karność; VI. Karność w świetle psychoanalizy;

Przewodnik po Beskidach Wschodnich. Cz. II. Pasma Czarnohorskie. Mjr. H. Gą-
siorowski. Podaje informacje dla korzystających z Karpat, uwzględnia poza turystyką
stronę krajoznawczą. Szereg mapek poszczególnych działów Beskidów Wschodnich
uzupełnia całość.

Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. Ukazał się
drugi zeszyt wyd. „Świat i życie”. Kontynuuje on w dalszym ciągu dzieło rozpoczęte
w pierwszym. Jak i w pierwszym zeszycie położono tu przede wszystkim akcent na
zagadnienia związane z naszą współczesnością.

Numer ten zawiera następujące artykuły: Analfabetyzm — K. Konarskiego; Anar-
chizm — K. Srokowskiego; Apteka — Dr. B. Koskowskiego; Autropologia — Dr. J. Cze-
kanowskiego; Antropogeografia — Dr. St. Pawłowski; Bardzo bogato przedstawia się
dział geografji. O dorzeczu rzeki Amazonki — Kpt. M. Lepecki; O Alpach — Dr. B. Ol-
szewicz; O Ameryce Połudn. — Dr. E. Romer; O Ameryce Północnej — Dr. St. Pawłowski;
O lodowych polach Antarktydy — Dr. J. Wąsowicz. Artykuły Dr. K. Ajdukiewicza —
Analiza i synteza, dr. M. Hartleba — Antyki, ks. Fr. Rosłańca — Apostołowie, oraz liczne
na specjalnych tablicach zrobione ilustracje dopełniają całości.

Miesięcznik pedagogiczny. Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej.
Organ związku nauczycielstwa polskiego w woj. śląskim. Treść Nr. 1. U progu No-
wego Roku; U Duńczyków — G. Morcinek; Nauczanie łączne — K. Guńka; Materiał na
grudzień; Roboty ręczne jako ważny czynnik w akcji ochrony ptaków — J. Wojnar;
Kronika; Adres red. i adm. Cieszyn ul. ks. Świeżego 7.

Głos szkoły zawodowej. Zeszyt 1 zawiera następujące artykuły: Zadania szkoły
rzemieślniczo-przemysłowej w chwili obecnej — W. Wróblewskiej; O pomocach nauko-
wych w towaroznawstwie — T. Lepszego; Na marginesie reformy szkolnictwa zawo-
dowego na Pomorzu — Inż. W. Święcickiego; O naukę sprzedaży w nowej szkole han-
dlowej — Kapuścińskiego Baumana; Nauki społeczno-gospodarcze a szkolnictwo za-
wodowe — Dr. A. Żabko-Potopowicza; Szkolnictwo handlowe; Notatki bibliograficzne
o szkolnictwie zawodowym za okres 1916—1930.

Poradnik językowy. Organ Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego. Treść
zeszytu 1: Komunikat Redakcji; Komunikat Ministerstwa W. R. i O. P. Kilka uwag
o broszurze p. t. „Pisownia polska” — G. Alkora; Oboczności typu śpieszyć — śpieszyć
się — St. Szobera; Instytut czy zakład? — W. Taszyckiego; Roztrząsania; Głosy Czytelników.

Ruch słowiański. Miesięcznik poświęcony życiu i kulturze słowian. Nr. 1 omawia:
Ochronę przyrody we Współczesnej Słowiańszczyźnie — W. Goetla; Recenzje; Od re-
dakcji; Kronikę ostatnich wydarzeń państw słowiańskich.

Polonista. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom nauczania języka polskiego
w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz zakładach
kształcenia nauczycieli.

Ostatnio ukazał się zeszyt 1 (za m-c styczeń-luty 1933 r.) rocz. III, zawierający
w treści następujące artykuły: Nowa ortografia P. A. U. — Dr. J. Saloni; Lektura „Ogniem
i mieczem” i „Pana Tadeusza” — Dr. St. Peliński; Karty ortograficzne — S. Kleinerman;
Z dydaktyki głosowni — Dr. St. Jodkowski; Sprawozdania i oceny: Dział informacyjno-
literacki. Życie i praca pisarza polskiego — St. Essmanowski; O aktualności Stanisława
Brzozowskiego — K. Wyka.

Głos nauczycielski. Tygodnik poświęcony omawianiu aktualnych zagadnień zawodowych nauczycielstwa. Nr. 20 wyczerpują artykuły: Prawo o stowarzyszeniach; „Sredniacy” — a sprawa kwalifikacyj; Do ogółu członków Związku Nauczycielstwa Polskiego; Stosunki służbowe nauczycieli francuskich; Komisje dyscyplinarne; Ze wspomnień.

Lwowskie wiadomości muzyczne i literackie wychodzą raz na miesiąc. Na treść Nr. 70 składają się artykuły: W sprawie przewiezienia do kraju prochów Fryderyka Schopina — Dr. B. W. Keupruliana; Sceptyk o „Lekarzu bezdomnym” Stonimskiego — Dr. St. Kawyna; Stylistyczne założenia muzyki współczesnej — Dr. I. J. Freiheitera; Humor muzykancki w koledzie — Dr. M. Szczepańskiej. Wiersze: Ryby — M. Lisiewicza; Czarownica — St. Maykowskiego; Karpothos — A. Czernej. Ze sceny; Koncerty — opera; Nauka, literatura, sztuka.

Gazeta literacka. Treść Nr. 5: Zagadnienie polsko-żydowskie — K. Homolacs; Człowiekiem jestem — W. Gorecki; Wizja tajemnicy — L. Patrycy; Bertrand Russel (parę uwag o miłości i filozofji) — Wł. Wolert; Wilam Horzyca — St. Grabiński; Agary — A. Stawarski; Próchno — T. Kudliński; Ilustracje dzieł J. Malczewskiego zdobiją numer.

Wyszedł z druku Nr. 3-4 kwartalnika *Praca ręczna w szkole*, zawierający jak zwykle b. bogatą treść. Numer niniejszy zawiera: Sprawozdanie z Trzeciego Ogólnego Zjazdu Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych; Ewolucja poglądów na zadania i metody nauczania robót ręcznych — Wł. Przanowski; Wartość robót ręcznych jako samostnej metody — W. Ambroziewicz; Sztuka romańska w Polsce — N. Bobieńska; Umieblowanie pracowni ręcznych — A. Wójtów; Zagadnienie pracy ręcznej w życiu człowieka — Dr. M. Siemionkin; Jak uczyć robót z papieru, kartonu i tektury — W. Czyżycki; Harcerstwo i praca ręczna w szkole — H. Zwolakiewicz; Skrzyńki dla ptaków jako roboty piłowe — K. Grabowski. Kronika Instytutu Robót Ręcznych; Sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania w Nicei.

Przyroda i Technika. Ostatni numer przynosi wiele ciekawych artykułów i notatek. Dwie sprzeczne teorie o pochodzeniu owadów — Dr. R. Kuntze; O roli fizjologicznej i składzie krwi — B. Szabuniewicz; Meteorologia a szybownictwo — inż. Wł. Jaworski; Postępy i zdobycze wiedzy; Co się dzieje w Polsce; Ruch naukowy i organizacyjny.

Orli lot. Organ Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. K. Kraków. „Zeszyt 1. Wpięćdziesiątce wyprawy S. S. Rogozińskiego do Kamerunu; Spevokol Kat. Kruhu z Rużomberka — M. Gotkiewicz; Piękno prastarej Bydgoszczy — F. Adrian; Bibliografja miasta Bydgoszczy i Pomorza — St. Karbownikówna; Wrażenia z „rewji krajoznawczej” M. Zakaszewski; Per pedes „Apostolorum” po Polesiu — St. Krystasiak; Z życia Kół Krajoznawczych.

Echa Leśne, czasopismo ilustrowane, organ Związku Leśników Rzplitej Polskiej pod red. L. Chociłowskiego, zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku bibliotek szkolnych. Treść ostatniego numeru: Z lasów państwowych — B. Sujkowski; Państwowy przemysł tartaczny — L. P. Ważniejsze wady drewna — L. Pęski; Walka o lesistość kraju — B. Ruśkiewicz; Szkolne Towarzystwa Leśne we Francji — J. Kloska; Znaczenie gospodarcze Parków Narodowych — Dr. W. Goetel; O dawnych puszczech naddziwnskich — O. Hedeman; Powstanie styczniowe na terenie Puszczy Białowieskiej — Inż. St. Sliwiński; Scena i życie; Ze świata; Dla szkół i p. p. nauczycieli prenumerata znizona. Adres adm.: Warszawa, Żórawia 13.

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. Wyszedł z druku 1-szy zeszyt 1933 r. „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego. Na treść zeszytu składają się: Artykuły: Rektyfikacja wyroków w polskiej procedurze cywilnej — przez J. Litauera; O koncepcji prawa społecznego — przez prof. W. Makowskiego; Z polskiej literatury o pieniądzu — przez prof. E. Taylora; Kryzys i metakryzys — przez dr. R. Battaglie; Przegląd piśmiennictwa: 45 recenzji i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologii, oraz bogata bibliografja odnośnej literatury polskiej i obcej. Przegląd prawodawstwa: Zobowiązania międzynarodowe Polski, — przez prof. J. Makowskiego; Kronika ustawodawcza. Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Kronika gospodarcza i socjalna. k. g.

Biblioteka Szkoły Powszechnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie zaczyna realizować zamierzenia bardzo na czasie powzięte: zaspokajanie głodu książki, obserwowanego u dziatwy szkolnej nie od dnia wczorajszego. 30 cykliw „biblioteki”, każdy złożony z mniejszej lub większej ilości 2 arkuszowych, ilustrowa-

nych tomików, ma „dostarczać lektury, uzupełniać i pogłębiać nauczanie szkolne, rozszerzać widnokreśli myślowe, pobudzać zainteresowania i wolę do czynu, ułatwiać samokształcenie, zachęcać do twórczości indywidualnej i zbiorowej”. Pierwsze dziesięć tomików dają już pewne pojęcie o tem wydawnictwie. Należy podnieść jako zaletę nieduży format, objętość dwuarkusową każdego tomiku, dobór czcionek i druk dobry, dyspozycję szczegółową, a przedewszystkiem formę ujęcia zagadnień. To ostatnie jednak nie jest jednakowe we wszystkich tomikach. Przy tego rodzaju opracowaniach należy myśleć o wszystkich dzieciach, tak wiejskich jak i miejskich i o tem, aby wyeliminować możliwie całkowicie osobę pośrednika-nauczyciela. Przystępniejsze, mniej technologiczne zaznajomienie dzieci z tem, „jak powstaje książka” (opracowanie Kuglina) czy też niepominięcie dorobku „Polski w rodzinie narodów” (opracowanie Rączkowskiego), jej udziału w kulturze ogólnogospodarczej ludzkości, specjalnie zaś rolnej podniosłoby znaczenie wartość całego wydawnictwa. Całość, jakkolwiek staje przed nami w ujęciu tyłu autorów, napisana interesująco. Można się spodziewać, że cel, który sobie wydawnictwo zakreśliło, będzie zrealizowany. smw.

K O M U N I K A T.

Spis książek nowonabytych przez Centralną Bibliotekę Pedagogiczną Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Aleksandrowicz, J: Młodzież. P. S. N. Rz. Warszawa 1932	4802
Araszkiewicz, F.: Zagraniczna podróż Bolesława Prusa. Odbitka z Ruchu Literackiego R. VII Nr. 7. Warszawa 1932	4775
Barański, Fr.: W co się bawić będziemy. S-ka Nakł. „Odrodzenie” Lwów 1921	4798
Bogucka C., Niewiadomska C. i J. Warnkówna: Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania, Stopień I, II, III i IV. Gebethner i Wolff. Warszawa 1931	4782
Bogucka C., Niewiadomska C. i J. Warnkówna: Podręcznik do ćwiczeń ortograficznych i systematycznego dyktanda. Gebethner i Wolff. Warszawa 1931	4783
Bykowski Cz. — Jaxa: Wycieczki. Instytut Oświaty Dorosłych. Warszawa 1933	4777
Chwistek L.: Zagadnienia kultury duchowej w Polsce. Gebethner i Wolff. Warszawa 1933	4784
Danielski M. Dr.: Ustawodawstwo szkolne i prawo nauczycielskie. Biblioteka Szkolna. Lwów 1933	4799
Irzykowski K.: Benjaminek—Rzecz o Boyu Żeleńskim. Nakład Księgarni F. Hoë-sicka. Warszawa 1933	4785
Kłosiński Wł.: Drugi rok nauki szkolnej. Przewodnik metodyczny dla nauczycieli. Gebethner i Wolff. Kraków 1933	4779
Pamiętniki Bezrobotnych. Nr. 1 — 57. Instytut Gosp. Społ. Warszawa 1933	4797
Papée St.: Wielkopolska wczoraj i dziś. Nakład Państw. Wyd. Książ. Szk. Lwów 1933	4776
Rembowski Cz.: Gry i zabawy zespołowe w świetlicy. Instytut Oświaty Dorosłych. Warszawa 1923	4786, 4787, 4778, 4788, 4789, 4790, 4791, 4792
Sieczka Fr.: Ćwiczenia matematyczne do rozwiązywania ustnego cz. I. Arytmetyka i algebra. Dla wyższych klas szkół średnich. Książnica - Atlas, Lwów—Warszawa 1932	4793
Sieczka Fr.: Wskazówki metodyczne do „ćwiczeń matematycznych Cz. I” Książnica - Atlas Lwów—Warszawa 1932	4794
Sygietyński Ant.: Pisma krytyczne wybrane w opracowaniu Z. Szweykowskiego. Instytut Literacki. Warszawa 1932	4780
Szober St., C. Niewiadomska i C. Bogucka: Nauka pisowni we wzorach i ćwiczeniach. Gebethner i Wolff. Warszawa 1931	4781
Statystyka druków. 1928—1930. Nakł. Biblioteki Narod. Warszawa 1932	4801
Życzkowski Józef Dr.: Śpiewnik szkolny, cz. I. Pieśni treści historycznej. Historia Polski w 130 pieśniach. Nakład autora. Kraków 1933	4800

Konkurs.

Rada Szkolna Miejska m. Chełma ogłasza konkurs na stanowiska stałych kierowników szkół:

7-mio klasowej szkoły powszechnej Nr. 1 w Chełmie

7-mio klasowej szkoły powszechnej Nr. 4 w Chełmie

7-mio klasowej szkoły powszechnej Nr. 6 w Chełmie.

Kandydaci (tki) winni posiadać wymagane dla kierowników kwalifikacje. Należyce udokumentowane podania należy wnosić w drodze służbowej na ręce p. Inspektora Szkolnego w Chełmie w terminie 4 tygodnie od daty ogłoszenia niniejszego.

Przewodnicząca Rady Szkolnej Miejskiej

Dr. Jadwiga Młodowska.

Ogłoszenie.

Unieważnia się zagubione świadectwo szkolne wydane przez szkołę powszechną Nr. 1 w Lublinie z roku 1924/5 na imię i nazwisko **Wacława Zdzieblowskiego**.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedynczy 60 groszy.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.

Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych WE LWOWIE, UL. KURKOWA 21

Nr. telef. 80-20

Konto P. K. O. Nr. 141.751.

Biblioteka Szkoły Powszechnej

ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, oraz młodzieży pozaszkolnej pożytecznej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokreśli umysłowe, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzenni Autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje. Tanie 50 gr. tomiki pozwolą młodzieży tworzyć własną „Bibliotekę”.

WYSZŁY Z DRUKU NASTĘPUJĄCE TOMIKI BIBLIOTEKI SZKOŁY POWSZECHNEJ:

1. Wacław Sieroszewski — Józef Piłsudski
2. Kazimierz Czachowski — O Henryku Sienkiewiczu
3. Józef Rączkowski — Polska w rodzinie narodów
4. Kazimierz Piekarczyk — Czego się Kuba od harcerzy nauczył
5. Jan Kuglin — Jak powstaje książka
6. Brunona Bruchnalska — Na własnej ziemi
7. Marja Czeska-Mącyńska — Opowieść o św. Kindze
8. Zygmunt Nowakowski — Cuda teatru
9. Julja Jaworska — Rok 1863
10. Helena Lorensowa — Imieniny Maku.

PRZEBÓJ SEZONU NA ROK 1933.

Cała Europa na Głośnik!

Oferujemy wyłącznie w celu spopularyzowania
naszej firmy wśród licznych rzesz radioamatorów.

Zamiast Zł. 400 tylko Zł. 175.

Trzylampowy odbiornik „NON PLUS ULTRA 3”, najnowszej udoskonalonej konstrukcji, odbierający wszystkie europejskie stacje na głośnik nadzwyczaj czysto i głośno. Zakres fal od 200 do 2000 mtr. Zmontowany w eleganckiej nowoczesnej skrzynce mahoniowej lub dębowej z pierwszorzędnymi częściami składowymi. Obsługa nadzwyczaj łatwa. Do aparatu dodajemy pełny komplet niezbędnych akcesoriów a mianowicie: 2 lampy oszczędnościowe, 1 lampę głośnikową, głośnik 4 biegunowy odzwierciedlający wiernie i czysto wszelkie głosy i muzykę, w pięknej skrzynce skomplet. odpowiednio do skrzynki aparatu, 1 akumulator 25 amp. godz., 1 baterję anodową na 100 V i komplet materiału antenowego. Gwarancja pisemna, dwuletnia. Instrukcja bezpłatna.

Zaznaczamy, że podana cena jest najniższa, wyjątkowa na czas ograniczony. Radzimy zatem skorzystać z tej niebywale dotychczas okazji. Przy tak bowiem niskiej cenie taki odbiornik winien znaleźć się w każdym domu, szkole, związku i instytucji publicznej.

Dla miejscowości posiadających sieć elektryczną polecamy taki sam odbiornik z wyżej opisanym głośnikiem na prąd zmienny 220 V (akumulator i baterja zbyteczne). Cena kompletu Zł. 225.—

Za sprawne działanie tych aparatów otrzymujemy mnóstwo podziękowań. Na żądanie wysyłamy spis osób wyrażających nam swe podziękowania.

Zamówienia wysyłamy odwrotnie wyłącznie za pobraniem pocztowym po otrzymaniu 25 Zł. tytułem zadatku.

**Adresować „Radjofot” Lwów, ul. Kołłątaja 8/D
Telefon Nr. 106-11.**

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA

A. Ferrieré'a

SAMORZĄD UCZNIOWSKI

Tłum. dr. K. Sośnicki.

Str. 256. — Cena zł. 8 —

TREŚĆ:

- Rozdział I. Bandy dziecięce.** Znaczenie spontaniczności u dzieci. — „Wojna na La Madelaine”. — „Wojna o guziki”. — „Spółczesności dziecięce” Varendocka. — Intuicja dziecka. — Sankcje. — Niebezpieczeństwo nieuznawania band dzieci. — Co trzeba czynić? — Solidarność dziecięca według R. Cousinet'a. — Trzeba przekształcić szkołę. — Stowarzyszenia młodzieży. — Jeden z dokumentów. — Różnica między bandami dzieci a stowarzyszeniami młodzieży. — Streszczenie rozdziału.
- Rozdział II. Republiki dziecięce.** Dzieci trudne i wyjątkowi wychowawcy. — Wiedza i intuicja. — Wychowawcy przeciętni. — Internaty jako wzory, których nie należy naśladować. — J. Langermann. — G. Francia. — W. Szacki. — Od anarchii do porządku. — Homer Lane. — W Ameryce: „George Junior Republic”. — Jak ona powstała? — Jak w niej żyją?
- Rozdział III. Samorząd w Nowych Szkołach.** „New School Abbotsholme” i „Landerziehungsheime”. — École des Roches. — Bedales School. — St. George School i King Arthur School. — Hof-Oberkirch. — O niektórych innych Nowych Szkołach. — Wickersdorf. — Odenwald.
- Rozdział IV. Samorząd w szkołach publicznych.** Zasady i wskazania. — „Gill System”. — K. Prodingier. — J. H. Simpson. — E. A. Craddock. — Doświadczenie paryskie. — W Szwajcarii, C. Burekhardt. — J. Hepp. — W Gimnazjum zurychskim. — W. Chaux-de-Fonds. — H. Guignard. — A. Chessex.
- Rozdział V. Wady i zalety samorządu szkolnego.** Brak kompetencji u dzieci. — Sądy uczniowskie. — Obciążenie nauczyciela. — Zalety. — 1. Ujawnienie się charakteru dziecka. — 2. Odciążenie nauczyciela. — 3. Panowanie nad sobą. — 4. Podział pracy. — 5. Zetknięcie się z rzeczywistością. — 6. Przywódcy. — 7. Odpowiedzialność kierowników. — Zalety ze stanowiska szkoły. — Zalety pozaszkolne. — Wychowanie obywatelskie. — „Play Way” Caldwell'a Cook'a. — *Vox populi vox dei*.
- Zakończenie.** Dla wychowawców. — Jeszcze J. H. Simpson. — Proste rady. — 1. Postępować organicznie. — 2. Doradzać a nie narzucać. — 3. Trzymać się granic rozsądku. — 4. Zaczynać *ab ovo*. — 5. Zasługiwać na wolność. — 6. Duch klasy. — „Dziecko rodzi się dobre”. — Szkoła czynna. — Równość praw i nierówność uzdolnień.
- Załączniki. Dodatki:** Samorząd u dzieci anormalnych. Lew Tolstoj a swoboda wychowania. Próba samorządu w Anglii.

NIEODZOWNA W KAŻDEJ SZKOLE.

Nakład: S. A. KSIĄŻNICA — ATLAS
Lwów, ul. Czarnieckiego 12. — Warszawa, ul. Nowy Świat 59.

Żądać w księgarniach miejscowych.